





BEST STEAKS

& ROCK 'N' ROLL

60

60-DAY AGEING
REFINED TASTE AND DELICACY



SOON

POZNAŃ - STARY BROWAR
WARSAWA - PLAC KONSTYTUCJI
GDAŃSK - WYSPA SPICHRZÓW

POZNAŃ

Stary Rynek 100,
61-772 Poznań
☎ 515 72 03 36

WROCŁAW

Rynek 23-24,
50-101 Wrocław
☎ 503 527 531

ŁÓDŹ

Manufaktura
Drewnowska 58b,
91-002 Łódź
☎ 516 136 876

Whiskey in the Jar®

ROCK 'N' ROLL BEAT IN THE HEART OF CITY
TOP QUALITY STEAKS of the best tenderloin in the world.

ORIGINAL JARS based on Whiskey.

LIVE MUSIC 4 days a week.

www.whiskeyinthejar.pl



Intro

Redaktor naczelny: Dawid Balcerek

Lato powoli za nami, a jesień tuż tuż. Do miasta zjeżdża się młodzież głodna nauki, kultury oraz... życia nocnego. Proszę Państwa, przed nami kolejny sezon kulturalno-klubowy!

Co rusz poznajemy repertuary teatrów oraz zapowiedzi imprez i koncertów. Z tego, co pamiętam, już dawno nie było ich tak wiele. Kulturalny urodzaj cieszy, jednak cały czas czuję niedosyt. Chodzi obrak dużych imprez, np. stadionie lub w dużej hali widowiskowej, której wciąż nie mamy. Poznań i Miejski Stadion są omijane przez topowych artystów, a raczej agencje artystyczne. Powód? Organizatorzy już nieraz robili mniejsze wydarzenia w Arenie czy Targach i nie zawsze im się to później sklejało. Impreza na stadionie to dużo większe ryzyko. Nie dziwny się zatem, że organizatorzy wolą zrobić koncert w innym mieście i mieć pewność, że zarobią.

Pytanie, czy wielkie imprezy są nam w ogóle potrzebne? W przyszłym roku ma ruszyć modernizacja Areny, do której na koncert wejdzie ok dwa razy więcej osób niż teraz. Poznaniowi, któremu ubywa mieszkańców (przynajmniej tych zameldowanych) oraz wielkich eventów, powinno to w zupełności wystarczyć. Jeśli o mnie chodzi, ten remont bardzo mi odpowiada. Skoro zabytkowej Areny wyburzyć i tak nie można, zróbmy ją chociaż użyteczną dla mieszkańców. To zabrzmiało jak truizm, ale „cieszymy się tym, co mamy”.

Zamiast ciągle do czegoś aspirować, doceńmy to, że jesteśmy jednym z najbardziej kulturalnych miast w Polsce, o czym świadczy chociażby nadchodzący, jesienny sezon. Jestem pewien, że może nam go pozazdrościć niejedno duże miasto w Polsce.



REDAKTOR NACZELNY:
Dawid Balcerek
dawid@freshmag.pl

**ZASTĘPCA REDAKTORA
NACZELNEGO:**
Michał Krupski
michal@freshmag.pl

WYDAWCA:
BUCZ
ul. Sikorskiego 3B/1
75-360 Koszalin

PROJEKT I SKŁAD:
Adam Korzeń
kontakt@adamkorzen.pl

REKLAMA:
Dawid Balcerek
T: 508 243 456
Michał Krupski
T: 695 823 184

WSPÓŁPRACA:
Natalia Bednarz

Nicole Piotrowska
Joanna Hała
Joanna Gruszczyńska
Magda Chomczyk
Viola Łechtańska-Błaszczak
Marcin Moj
Łukasz Kowalka
Karolina Bachorowicz

OKŁADKA:
Tama
fot. Artur AEN Nowicki

NAKŁAD:
4000 sztuk

freshmag.pl

17

Tama synonim ludzie

7

Rat Kru

21

Poznańscy śmieciożercy

11

Twarzą w twarz z Someart

23

Zarażać radością

14

Maja Koman o modzie

26

Poznańskie Klasyki Nocą

30

Autostopem przez Europę

36

Przesiew kulturalny

32

ładne rzeczy

38

Poznań z klocków Lego

34

Stary Browar świętuje 16. urodziny

40

Porozmawiajmy o Barbie

UPCOMING CONCERTS

AUTUMN/WINTER 2019/2020

28 09
STACHURSKY

04 10
GRUBSON

05 10
VOO VOO

11 10
LAO CHE

13 10
NEW MODEL ARMY

14 10
LION SHEPPARD

17 10
MARGARET

20 10
LUCKY CHOPS

25 10
SKALPEL BIG BAND

07 11
MAZOLEWSKI & PORTER

08 11
HAPPYSAD

16 11
YOUNG IGI

22 11
ŁĄKI ŁAN

23 11
ŁĄKI ŁAN

29 11
WHITE2115

30 11
SORRY BOYS

06 12
PALUCH

07 12
DARIA ZAWIAŁOW

08 12
CLOCK MACHINE

14 12
THE DUMPLINGS

23 01
KORTEZ

24 01
KORTEZ

22 04
MEUTE

& MORE

PAPA MUSTA



Rat Kru

„Nie mamy konkurencji
na polskiej scenie”

▼
Tekst: Karolina Bachorowicz

Raper Papa Musta i bawiący się syntezatorami Witek postanowili połączyć dwa, całkowicie odległe bieguny. Wypadkową tego połączenia jest duet Rat Kru, którego bit nie pozwala ustać w miejscu. Poznaniacy niedawno wydali epkę i zaczęli z nią intensywnie jeździć po kraju i nie tylko. Artyści zdradzili nam w rozmowie, jak wygląda ich utopijna wizja świata i dlaczego z upodobaniem przyglądają się otaczającej rzeczywistości. Poznajcie winogradzki styl!

„Rozwój” człowieka doprowadził do tego, że mieszkamy w betonie, pozbyliśmy się drzew, musimy gdzieś wyjeżdżać, aby obcować z naturą

- Witek

„Cześć, wyglądasz jakbyś lubiła deszcz”. Tym zaczepnym wersem Papson rozpoczyna utwór „Cześć”. Słuchając tego kawałka, stwierdzam, że musisz być czujnym obserwatorem interakcji międzyludzkich...

Papa Musta: To była w sumie taka akcja, że mi kiedyś opowiadałaś przy piwie taką historię, gdzie byłaś na imprezie i podszedł do ciebie jakiś chłopak. I on próbował poderwać cię właśnie tym tekstem. Więc zarówno ty, jak i ten chłopak, przyczyniliście się do powstania tej piosenki.

Myślałam, że ten tekst ma znacznie większy zasięg w kulturze podrywu i że to nie jest wyjątkowa historia, a tu patrz, myliłam się! Mam pytanie do Witka o „Tempra sambę”, w której zostały wykorzystane sample z kultowego, parkietowego hitu Junior Jacka „E Samba”. Skąd ten pomysł?

Witek: Ten sampel pierwotnie pochodzi z brazylijskiej samby z lat 60-tych, a Junior Jack tylko go wykorzystał i dzięki niemu ten sampel zaczął krążyć w świadomości klubowiczów. Kiedyś gdzieś go znalazłem i przypisałem również naszej muzyce. Był zaczątkiem także drugiej historii, czyli kawałka „Piekielny Pies”, który gramy na koncertach, w przeciwieństwie do „Tempra Samby”.

Właśnie zauważyłam, że zdecydowaliście się na bardzo ciekawy klip do tego utworu, a raczej „wykorzystanie” gotowego materiału na potrzeby klipu. O co tam chodzi? Czy występuje tam młody Jacek Cygan?

P: Jest to „Dyskoteka Pana Jacka”, u którego tańczy i śpiewa dwóch chłopców - Krzysztof Antkowiak i Jarek Bułka. To, w jaki sposób oni to robią - śpiewając do siebie piosenkę, wydawało mi się dość dziwne... i ten Wojtek Sokół, który siedzi na ławce i tupie nogą. Pomyślałem sobie, że jest to dość absurdatne i psychodeliczne, ale trzeba to jakoś wykorzystać.

Fot. Kamil Figas

W: To jest właśnie magia tamtych czasów, tego całego flow, tych ubiorów i sposobu prowadzenia programów. Myślę, że to Papsona ujęło szczególnie.

W tekstach waszych piosenek jest sporo niezgody na otaczającą rzeczywistość, szczególnie w kontekście uzależnienia od postępującej technologii. „Otoczeni przez maszyny śpimy zaplątani w kable...” Jaka zatem jest wasza wizja utopijnego świata?

P: Dużo drzew, przyrody, mniej turkotu silników...

W: „Rozwój” człowieka doprowadził do tego, że mieszkamy w betonie, pozbyliśmy się drzew, musimy gdzieś wyjeżdżać, aby obcować z naturą. To mamy nazywać rozwojem? Co z tego, że mamy dostęp do ciepłej wody i mamy gdzie mieszkać. Gdzie jest to, co nas stworzyło? Jesteśmy kurczowo związani z technologią. Ja mogę uciec do lasu, w którym czuję, że technologia nie jest mi do niczego potrzebna.

W „Ucieczce z planety” jest także o dziewczynie, z którą liczy się tylko „tu i teraz”. Co kryje się pod przygodą z tego kawałka?

P: Ta piosenka jest o tym, że bierzesz kwasu z kimś kogo kochasz, „połknij papierek, tańcz zwycięski taniec”. Np. „Słońce pod powieką” odnosi się do słynnych kwasów słoneczek z lat 90, „dziewczynka z diamentami” to follow up do „Lucy in the Sky with Diamonds”

Graliście na „Tauron Nowa Muzyka” i „Męskim Graniu”. Macie na koncie przygody ze sceną międzynarodową, a w tym występy w UK, Estonii i Chorwacji. Czy scena międzynarodowa zmienia coś w świadomości artysty?

W: Budzimy spore zdziwienie, gdyż mało kto potrafi zrozumieć, co śpiewamy w języku polskim. Drugą sprawą są wyjazdy, takie jak np. do Londynu, gdzie dzięki naszemu kumplowi udało się nam tam wystąpić. Na Seasplash Festival dostaliśmy się składając aplikację. Był to naprawdę zajebisty festiwal z jeszcze bardziej zajebistym soundsystemem. Było ok. 100 głośników, wszystko umiejscowione w skale. Niesamowity klimat.

Co planujecie zrobić przez najbliższy rok?

W: Ja potrzebuję pół miliona, żeby wyjść z długów do urzędu skarbowego. (śmiech) Jak będę trzymał się z Pawłem i jego urodą, to myślę, że te pieniądze się znajdą. To ja muszę nosić maskę, bo jak ją zdejmę, to ludzie pytają:

„a ten pan Tadziu to skąd k**** jest?! Aaa, to ten gościu, który robi bity nie? Dobra, to chodź do zdjęcia.”

Dobra, to teraz przyszedł czas na pytanie z cyklu „abstrakcja”. Co byście zrobili, gdyby okazało się, że najbliższy koncert, który teraz zagraacie, będzie ostatnim koncertem w waszej karierze? Koniec zabawy, jakiś diabeł położył na to rękę.

P: No jak diabeł, to nie ma żartów. Wyłamiemy się z tej sceny i będziemy grać chałtury na statkach kosmicznych.

W: Wtedy poproszę o 2 kg grawitacji i dymiarke.

Teraz czas na przywołanie wspomnień. Sytuacja związana z reakcją fana na wasz występ - śmieszna, wzruszająca, dziwna. Czy coś zapadło wam szczególnie w pamięci?

P: Kiedy zegraliśmy „Hordo” na koncercie w Szczecinie, podeszła do nas taka pani, która powiedziała: „jestem bardzo zachwycona wami, ale najbardziej podobała mi się piosenka hot-dog”.

Co byście chcieli przekazać tym, którzy jeszcze o was nie słyszeli, żeby przyszedli na Wasz koncert?

W: Wbijają! Dostarczymy mnóstwo pozytywnej energii. Przyjdźcie na występ i później powiedzcie, jak się czuliście. Według mnie ciężko jest nazywać koncertowaniem to co robimy. Bliższy byłbym określenia, że to są „live acty” - na samplerze puszcza kawałek i wychodzę do ludzi, aby móc się z nimi bawić. Wolę być z nimi, bo wiem, że oni tej energii potrzebują, a ja bujam ich tak, aby lepiej odczuwali tekst i bit, a nie siedzieli jak koły na leżakach.

P: Leżaki to w ogóle powinni wyp****. Uważam, że nie mamy dużej konkurencji, jeśli chodzi o polską scenę, ponieważ w gatunku, w którym tworzymy jesteśmy jedyni. Nikt inny nie łączy tego w ten sposób, więc warto przyjąć, się odpiąć i rozdziczyć. Rat Kru wystrzelił was w kosmos!

Na koniec zabawa. Chciałabym, żebyście w 3 słowach określili się nawzajem. Najlepiej na zasadzie pierwszych skojarzeń, które wam przyjdą do głowy na temat drugiego kolegi.

Papson o Witku: Vicek, alkoholik funkcjonujący

Witek o Papsonie: inteligencik, menda, śpioch



Fot. Someart

„Każdy jest sztuką”

Twarzą w twarz z Someart

▼
Tekst: Marcin Moj

Spotykamy się w galerii Zaczne przy ul. Garbary. Niesamowite miejsce. Artystyczny azyl w centrum miasta, którego harmonie zagłusza cygan-ka mieszkająca piętro wyżej. Nie widziałeś nigdy mojego rozmówcy. Nie wiesz, jak wygląda, ani jak ma na imię, ale gwarantuję Ci, że jego twarze na mieście spotykasz dość często. To nimi Someart od lata ozdabia poznańskie mury.

Przygodę ze sztuką zacząłeś od fotografii?

Nie, wlepki i szablony robiłem jeszcze przed fotografią, ale w sumie to dzięki niej znalazłem się w Poznaniu. Chciałem studiować na ASP, ale po drodze pojawiło się kilka problemów. To był burzliwy okres.

Miałeś jakąś alternatywę?

Nie, nie miałem żadnej. Szedłem na pewniaka. Koniec końców wybrałem grafikę komputerową. W liceum plastycznym w Grudziądzu chodziłem do klasy o takim profilu, poza tym robiłem już wlepki i szablony, więc jakiś tam background pod to był. Jak osiadłem w Poznaniu to pojawili się pierwsi klienci. Produkty, wnętrza – to pozwoliło mi zachować płynność finansową w nowym mieście, oczywiście nie zapominając o klasycznych studenckich fuchach.

Byłem przekonany, że cykl Friendly Faces to kontynuacja młodzieńczej zajawki na graffiti. Tam też szukałem Twoich artystycznych korzeni.

Nigdy nie robiłem graffiti. Moją działalność na mieście rozpocząłem od vle-

pek. Miałem fajną opcję w liceum plastycznym. W piątki przez cały rok miałem 9 godzin reklamy wizualnej. Dogadałem się z babeczką, że będę mógł korzystać z drukarki. Jedynym warunkiem był własny papier samoprzylepny. Cały dzień drukowałem i wycinałem wlepki. Wtedy zrobiłem swój pierwszy cykl ze szczurkami. W tamtym okresie dużo jeździłem na desce. Myślę, że to też w jakiś sposób pchnęło mnie do eksplorowania miasta, szukania miejscówek. Na początku typowo pod tricki, później pod wlepki i vlakaty.

Gdzie zaczęła się idea Główek?

Na samym początku to była ilustracja mojego mieszkania. Mój autoportret i 4 osoby, które ze mną mieszkały. Pracowałem wtedy w drukarni wieloformatowej i stąd wyszła moja zajawka plakatowa. Znajomych w druku wieloformatowym mam cały czas, co bardzo mi pomaga. (śmiech) Bardzo spodobało mi się to medium. Pierwsza seria była kolorowa, a zaczęła się od tego, że najpierw zrobiłem z niej magnesy na lodówkę, dopiero potem przenieśliśmy projekt na vlakat. Wybrałem dosyć duży format 2x2,5m. Nigdy więcej nie plakatowałem tak wielkich Główek. W pierwszej serii nie było tej chmurki, w drugiej chciałem to zamknąć, żeby niosło jakiś większy przekaz. Stwierdziłem, że taki dopisek I am some art. będzie dobrą puentą, bo każdy jest sztuką. Trzecia seria była połączeniem znajomych i obcych ludzi. Tutaj bawiłem się i przekształcałem to hasło, ale potem stwierdziłem, że to nie ma sensu. To była też ostatnia kolorowa. Zdecydowałem się na tworzenie w czerni i bieli zarówno w ma-

To jak się ubierasz, skąd pochodzisz, nie ma znaczenia. Jesteś indywidualny i niepodrabialny. Jesteś sztuką.

larstwie, jak i w plakatach. Do tego dodawałem wszędzie złoty element.

I tutaj poproszę Cię o pauzę. Widząc Friendly Faces, stwierdziłem, że złota rama oczu jest symbolem wyjątkowości. Pokazałeś 12 protestujących ludzi, a ich oczy są złote, bo widzą więcej – taka była moja pierwsza myśl, ale potem zobaczyłem Twoje obrazy. Na nich też występuje złoty element, ale w trochę innej postaci. Wytlumaczysz, o co chodzi?

W moich pracach malarskich przedstawiam świat, którego nie możemy dostrzec. Dużo czytam o wyższych wymiarach, teorii strun i tego typu rzeczach. To trudna literatura, ale staram się ją ogarnąć własną głową. Wprowadziłem kilka lat temu złoty wielościan, bryłę platońską, która dla mnie oznacza połączenie z wyższymi wymiarami, których nie jesteśmy w stanie zobaczyć. Chcę pokazać jego obecność w naszym odrealnionym świecie. W moich obrazach często znajdziesz też zwierzęta w procesie anihilacji. Anihilacji do wyższych wymiarów, które są obce dla człowieka. Zawsze uważałem, że psy widzą więcej niż my, dlatego głównie wokół nich oscyluje. Staram się wkładać w moje prace jak najwięcej ruchu, to cały czas jest proces. Kluczowy jest dla mnie ostatni moment przed jakimś wydarzeniem, cisza przed burzą. Ludzie to interpretują na różne sposoby. Kilka razy przewinęły się porównania do Stranger Things.

To była pierwsza rzecz, o jakiej pomyślałem, widząc te prace. Według mnie to porównanie może być dla Ciebie pułapką, bo Twoje obrazy powstawały wcześniej lub równoległe, a odbiorca może pomyśleć „Eh, ksero Stranger Things, już to widziałem”.

Tak, ale ja nie mam w założeniu pokazania świata z tego serialu, choć można znaleźć takie analogie. To się łączy. Jesteśmy poddawani bodźcom na każdy możliwy sposób. Mogłem nawet nieświadomie zaczerpnąć coś z tego serialu do swoich obrazów. Bardzo mi się podoba teraz wchodzenie w architekturę. Przez jakiś czas tworzyłem w motywach roślinnych. Teraz zauważam, że nieświadomie zacząłem łączyć w obrazach pasję do fotografii, bo cały czas robię zdjęcia. Stąd ta architektura i rozpadające się budynki.

Inspiracja w sztuce to bardzo intrygujący temat. Da się zrobić coś całkowicie, odchodząc od wzorców, których się trzyma na co dzień. Można coś

zrobić, nie inspirując się w żadnym stopniu nikim i niczym?

Robimy to nieświadomie. Obcujemy ze sztuką codziennie, konsumujemy treści na bieżąco. Nie wiem, gdzie to słyszałem, ale ktoś kiedyś powiedział, że mamy swoich idoli, ale nigdy nie będziemy żadnym w stu procentach.

Jeśli jako artysta jesteś zbiorem cząsteczek innych, to z kogo Ty się składasz?

To nie odnosi się tylko do artystów, ale też do ludzi, którzy mnie otaczają – przyjaciele, znajomi. Przez dwa lata miałem pracownię z Michałem Duminem i to on inspirował mnie w kwestiach metodyki pracy. Michał nie tracił czasu, wszystko robił wręcz z marszu. Staralem się później robić tak jak on i nie chodzi tu o twórczość, a o system pracy. Teraz dzielę pracownię z Hadaki. Ona bardzo kocha swoją pracę. To są takie małe elementy. Jeśli zobaczę w internecie, że ktoś fajnie ciągnie pędzel, to nie spędzę godziny przy kartce, żeby go naśladować, ale pewnie jak zabiorę się za malowanie, to głowa podpowie mi, żeby spróbować. Czasami ciężko stwierdzić skąd to wszystko się bierze.

Dużo pracujesz za granicą?

Tak. Jadę zaraz do Hiszpanii pomalować trochę ścian. W tym roku mam bardzo dobrze poukładaną pracę za granicą. Byłem już na południu Anglii malować kawiarnie znajomego, potem w Tajlandii i Hiszpanii. Potem trochę posiedziałem w Polsce, a następnie pojechałem do Estonii na festiwal streetartowy do Tartu. Jechałem tam z Sepe z Warszawy. Było 14 artystów. Tam też miałem bardzo ciekawą sytuację. Festiwalowe ściany były już pomalowane przez kogoś, a my nie lubimy wchodzić na czyjąś pracę, więc poprosiliśmy o jakieś czyste. Jedna z organizatorek pojechała z nami, żeby zapytać właściciela jakiegoś warsztatu czy możemy zrobić coś na jego ścianie. Facet powiedział, że ma dzisiaj urodziny, a my jesteśmy jego najlepszym prezentem. Przyniósł tort, jedzenie i pozwolił nam pracować. Następnego dnia dokończyliśmy, był mega zadowolony.

Mogłeś mu zrobić urodzinowego Friendly Face'a.

Bez kitu. Ogólnie to trochę ludzi do mnie pisze w tym temacie, ale jest to zarezerwowane tylko na moją serię i ludzi znajdujących się wokół mnie.



Z każdej osoby, z każdej pracy, która Cię inspiruje, zabierasz kawałek. Originalne jest to, co z nich składasz.

Ostatnio zrobiłem główkę mojemu byłemu współlokatorowi, który jest muzykiem. Główkę dostał też kumpel, który jest djem i gra w Australii, no i niedawno był też Krzysztof Krawczyk.

W przypadku ostatniego chyba poszedłeś o krok dalej, bo widziałem na Instagramie, że powstaje jakiś vlakat na mieście.

Tak, na Wildzie nad Przyjemnością. Moja praca pojawiła się również na koszulkach. Pan Krzysztof przeżywa teraz drugą młodość, a na jego koncertach pojawia się mnóstwo młodych ludzi. Poza tym to jest artysta, którego nie da się nie lubić, łączy ze sobą tyle pokoleń, więc czemu miałby nie mieć swojej Główki. Oczywiście wszystko jest legalne i dogadane z managementem. Ostatnio widziałem na Instagramie, że Pan Krzysztof zrobił sobie zdjęcie z moim plakatem. Jak to zobaczyłem, to ogarnęła mnie radość na kilka dni. Jego muzyka jest nadal aktualna, a to świetnie o nim świadczy.

Tak jak mocno aktualna jest piąta seria Główek. To Twoja forma buntu?

Interesuje się tym, co dzieje się na świecie i mam możliwość przedstawienia swoich myśli i puszczenia ich w eter. W piątej serii przemycam w Główkach cząstkę swojego niezadowolenia z sytuacji, w jakiej obecnie się znajdujemy. Dośzedłem do momentu, w którym moje prace pozwalają mi otwarcie mówić, z czym się nie zgadzam. Jak wspominałem, dużo podróżuje. Ostatnia seria jest aktualna na całym świecie.

Będziesz kontynuował społeczny charakter kolejnych serii Friendly Faces?

Jak już się odważyłem zrobić pierwszy krok, to myślę, że tak, będę kontynuował. Na świecie dzieje się tyle, że raczej kontekstów społecznych nie brakuje. Konkreatów jeszcze nie powiem, ale na pewno nie będzie to seria słodkich kotków i piesków. Od zawsze staram się robić rzeczy, które pozwalają mi spokojnie patrzeć w lustro.

„Uwielbiam się przeistaczać”

Maja Koman, tym razem o modzie, a nie muzyce.

Tekst: Nicole Piotrowska

Femme fatale i wulkan energii w jednym – Maja Koman to prawdziwy kameleon naszej rodzimej sceny. Zaskakuje swoją zmiennością i wachlarzem ról, w które potrafi się wcielać. Przy okazji najnowszego singla *Monster* mamy okazję zobaczyć ją w niezwykle kobiecej odsłonie. Co ukształtowało jej samoświadomość?

Skąd pomysł na tak silny i mocny wizerunek Mai Koman jako artystki? Wyróżniasz się na naszej rodzimej scenie, ale widać jednocześnie, że jest to zabieg bardzo przemyślany.

Parę lat temu mocno zaczęłam ćwiczyć, zmieniłam kolor włosów na jaśniejszy i bardzo dobrze się z tym poczułam. Wcześniej należałam do osób raczej zakompleksionych. Lubiłam się chować w szerokie, kolorowe rzeczy, które jednocześnie mocno zakrywały ciało. Za dużo mi było tego i tamtego. Kiedy udało mi się zrzucić niechciane kilogramy, stwierdziłam, że czas najwyższy pokazać efekt swojej pracy. Chciałam być też bardziej widoczna jako kobieta, nie tylko artystka. Jeśli chodzi o mocny wizerunek, to w takim po prostu dobrze się czuję. Najbliżsi znajomi zawsze zwracali mi uwagę, że na scenie występuję w dziwacznych kostiumach, a na imprezie prezentuję się jak rasowa sucz. (śmiech)

W klipie *Monster* tę kobiecość bardzo mocno widać, chociażby poprzez kreacje, w której wystąpiłaś.

Bardzo lubię bawić się modą, materiałem i samą formą. Dlaczego nie przenieść na scenę tego, że lubię być seksowna? Uwielbiam się zmieniać, a monotonia bardzo mnie nudzi. Stwierdziłam więc, czemu nie?

Co finalnie najbardziej wpłynęło na Twoją ewolucję?

Siła i seksapil, które teraz w sobie czuję, są poniekąd kwestią wieku. Mam w sobie pokłady samoświadomości większe niż kiedykolwiek. Może wzięło się to stąd, że postawiłam na ogromną samodzielność. Po ostatnim ciężkim rozstaniu stwierdziłam, że chcę wejść jeszcze bardziej w pracę i wsłuchanie się w siebie. Życie mam jedno. Odważyłam się na samotną podróż do Afryki, bałam się jak cholera i chciałam ten strach przezwyciężyć. Od momentu powrotu wiele się zmieniło – skoro mogłam poradzić sobie z jedną kwestią, to co stoi na przeszkodzie, by nie poradzić sobie z innymi rzeczami? Ta podróż pomogła mi bardzo zrozumieć wiele rzeczy. Chodząc samotnie z plecakiem wśród ludzi, którzy nie mają nic, tysiące kilometrów od domu, bardzo wiele spraw przemyślałam i na wiele pytań znalazłam odpowiedź.

Czym według Ciebie jest styl? Da się zdefiniować tak szerokie pojęcie?

Ciężko, bo prawda jest taka, że każdy ma inny styl. To jest to, co powoduje, że patrząc na człowieka, przyciąga on twoją uwagę sposobem doboru ubrań do swojej osobowości. Może to cholernie banalnie zabrzmie, ale dla mnie i myślę, że dla wielu innych kobiet cudowną wytyczną tego, w jaki sposób ubierać się stylowo, będzie zawsze serial *Seks w wielkim mieście*. Sarah Jessica Parker lata po Nowym Jorku w szpilkach połączonych ze skarpetami i futrem. Teoretycznie, gdyby wypuścić kogoś w takim stroju na ulicę w Poznaniu, ludzie patrzyliby się jak na wariata. I właśnie w tym momencie całości dopełnia barwna osobowość, która łączy to wszystko. Styl to również charyzma, która idzie od człowieka, ale też kreatywność, spokój. Reasumując, styl to odpowiednio opakowana osobowość.

Siła i seksapil, które teraz w sobie czuję są poniekąd kwestią wieku. Mam w sobie pokłady samoświadomości większe niż kiedykolwiek

Gdybyś mogła wybrać jedną rzecz high fashion, która natychmiast znalazłaby się w Twojej szafie, to co by to było i dlaczego?

Są rzeczy, które migną mi na modelce lub portalu społecznościowym i w mojej głowie od razu pojawia się myśl: boże, muszę to mieć! Prawda jest jednak taka, że na chwilę obecną są to rzeczy nieosiągalne. W tej sytuacji poszukuję inspiracji i szyję sama. Na co dzień stawiam na wygodę i lubię ćwiczyć. Bardzo często towarzyszy mi dres na każdą okazję. Z drugiej strony skrajnie uwielbiam się przeistaczać z przysłowiowej lumpiary w zjawiskową kobietę. Nie umiem ubierać się w sieciówkach, no może poza bielizną oczywiście. Jestem fanką szycia rzeczy wymyślonych przeze mnie. I lumpeksów, bo to kopalnia wszelakich materiałów, które następnie mogę przerobić.



Fot. Daria Bielenkov

Jak każda kobieta mam momenty, gdy uważam, że jestem warta milion dolarów i chcę to pokazać światu, a już tydzień później jest drama i nie mam ochoty wychodzić z domu bez kaptura.

Czujesz się kobieco w dresie?

Zależy. Jak każda kobieta mam momenty, gdy uważam, że jestem warta milion dolarów i chcę to pokazać światu, a już tydzień później pojawia się drama i nie mam ochoty wychodzić z domu bez kaptura. Są też takie dni, kiedy nawet w dresie czuje się bardzo kobieco.

Dziękuję za rozmowę



Fot. Artur Nowicki / AEN Studio

Tama synonim ludzie

Porozmawiajmy o nadchodzącym sezonie

▼
Tekst: Dawid Balcerek



Fot. Artur Nowicki / AEN Studio

Gdy 2 lata temu przenosili się z baraku nad Wartą do gmachu Izby Rzemieślniczej przy ul. Niezłomnych 2, chyba nikt nie sądził, że w tak krótkim czasie odniosą taki sukces. Dzisiaj Tama to jeden z topowych klubów w kraju, w którym występują czołowi artyści światowej sceny klubowej. Jednak Tama to nie tylko miejsce i muzyka, ale i ludzie, którzy tworzą to miejsce z pasją. Dlatego przy okazji nadchodzącego sezonu porozmawialiśmy z Asią, Arkiem oraz Irkiem – ludźmi, którzy stworzyli to miejsce i stoją na jego czele.

Wypoczęci po wakacjach? Oczywiście żartuję, bo wiem, że podczas letniej przerwy nie próżnowaliście, a w klubie zaszło dużo zmian... Opowiedzcie o nich.

Asia: Najważniejszą inwestycją jaką przeprowadziliśmy, było przygotowanie klubu do prawie 60 imprez i koncertów, które odbędą się w Tamie w ciągu najbliższych 4 miesięcy. Staramy się wykorzystywać tę niesamowitą przestrzeń maksymalnie, dlatego w każdy piątek i sobotę planujemy koncert, a następnie imprezę z muzyką elektroniczną. Przy takim sposobie działania kluczowe było dla nas zakończenie prac nad soundsystemem klubowym, niezależnym od odbywających się koncertów i brzmiącym idealnie na

każdej z imprez. Udało nam się to -zrealizować ten plan i już od początku września będzie można u nas usłyszeć zrealizowany w 100% wg projektu soundsystem Martin Audio z podwójnym basem od L-Acoustic, zainstalowany tak, by zapewnić idealne pokrycie całej sali. Z nieco mniej ważnych, ale istotnych dla naszych gości inwestycji, warto wspomnieć zmiany w pałarni. Została odnowiona i wyposażona w nową wentylację, aby zapewnić komfort klubowiczom.

W tym roku mieliście swoje stoisko na Audioriver. Poznaliście klubowiczów z całej Polski i ich opinie na temat Waszego klubu.

Arek: Na płockim rynku mieliśmy przyjemność wystawić się po raz drugi z rzędu. Skupiamy się głównie na prezentacji nowego programu, ale staramy się również oddać w namiocie atmosferę panującą w Tamie. Audioriver to najważniejsze wydarzenie w świecie muzyki elektronicznej. Z perspektywy klubu nie ma lepszej promocji, niż uczestnictwo w nim.

Tama zawsze kojarzyła mi się z ludźmi zaangażowanymi w rozwój klubu, ze „swoją” grupą. Ile osób aktualnie pracuje przy klubie? Ze zdjęć z Wigilii pamiętam chyba z kilkadziesiąt osób!

Irek: Ekipa, która obecnie uczestniczy w przygotowaniu, organizacji i przeprowadzaniu wydarzeń, liczy prawie 80 osób i stale rośnie. Od września do grudnia Tamę odwiedzi około 50 tys. osób, więc musimy być przygotowani na to wyzwanie. Chcemy, by każdy gość czuł się dobrze i bezpiecznie.

Kto obecnie wchodzi w skład rezydentów Tamy? Czy w związku z nowym sezonem możemy spodziewać się zmian?

Asia: Na ten moment w gronie rezydentów jest 12 DJ-ów. W nowy sezon wchodzimy z dotychczasowym, stałym, dobrze znanym składem. Wielu zna ich doskonale, więc nie będziemy ich zanudzać. Kto chciałby ich poznać, znajdzie wszystko na stronie www.tamaklub.pl w zakładce „Rezydenci”.

Przed nami nowy sezon. Macie ogłoszonych już sporo bookingów. Czy ponownie spełnią się marzenia i w Tamie wystąpi ktoś, na kogo szczególnie czekacie?

Arek: Z sezonu na sezon udaje nam się zrealizować coraz więcej z bookingów marzeń. Tegoroczny program jest tak interesujący, że bardzo trudno wybrać to, na co najbardziej czekamy. Postawilibyśmy na te najbardziej ambitne przedsięwzięcia, czyli Circle of Live - projekt Sebastiana Mullaerta, który zaprosił do Poznania genialnych artystów, oraz wystawę fotografii Svena Marquardta połączoną z muzyką Prurienta. Zagra też ukochany DJ Joany - Marcel Dettmann - oraz przybysz z innej galaktyki - DJ Rush.

Tama to nie tylko imprezy, ale i koncerty. W tym sezonie macie ich mnóstwo. To nie tylko elektroniczne lajwy i hip-hop, ale czołówka polskiej sceny muzycznej. Kim zaskoczą na jesień i czy spodziewacie się wielu sold-outów?

Irek: Świetnie układa nam się współpraca z promotorami. Dzięki ich zaufaniu będziemy gościć u siebie nie tylko polską czołówkę, ale również kilku zagranicznych artystów. Jak wspominaliśmy wcześniej, dodatkowo w tym sezonie podczas koncertów będzie można u nas usłyszeć soundsystem Martin Audio z podwójnym basem od L-Acoustic, co gwarantuje najlepszą możliwą akustykę. Ten koncertowy soundsystem wykorzystywać będziemy także podczas największych imprez z muzyką elektroniczną, granych z dużej sceny.

Z racji tego, że często wyprzedajecie koncerty, niektóre z nich, jak np. Korteza i Łąki Łan, są z góry zabookowane przez organizatorów na dwa dni z rzędu. Wybierają Tamę zamiast większych obiektów, jak Arena czy Targi, gdzie można wpuścić więcej osób i mieć większy zysk. Dlaczego?
Asia: Robimy wszystko, żeby agencje koncertowe i artyści byli maksymalnie

zadowoleni z dokonanego wyboru. Resztę zawdzięczamy naszej publiczności, która potrafi stworzyć niesamowitą, niemożliwą do powtórzenia w żadnym innym miejscu w Poznaniu atmosferę. Także artyści grający w Tamie wielokrotnie określali występy u nas najlepszymi na całej trasie. To jest powód, dla którego tak chętnie grają nawet dwa koncerty, dzień po dniu.

W minionym sezonie mieliście w programie także performensy, np. pokaz mody czy przedstawienie taneczne. Czy w tym możemy spodziewać się podobnych smaczków?

Irek: Poza wspomnianym pokazem fotografii Svena Marquardta, warto wymienić specjalne widowisko, w czasie którego usłyszymy połączenie muzyki techno z brzmieniem klasycznych instrumentów. „Sound of Occultism” Weiss Video Orchestra odbędzie się w Tamie już 19 października.

Gdy w Berghain zagrała Kylie Minogue, wielu ludzi przecierało oczy ze zdumienia. U Was szykują się koncerty m.in. Stachursky’ego i Margaret. Nie boicie się robić takich koncertów?

Asia: Mamy granice, których nie chcemy przekraczać, ale akurat w przypadku wspomnianych artystów nie mamy żadnych wątpliwości, że warto zorganizować ich koncert w Tamie. Jak widać po zainteresowaniu i opiniach po ogłoszeniu tych wydarzeń, fani Tamy dzielą nasze zdanie.

W poznańskim środowisku klubowym swego czasu wrzało odnośnie list FB, które zdaniem organizatorów imprez, psują rynek. Wy również stosujecie je w swoim klubie...

Arek: Gwoli ścisłości, wrzenie w tym temacie zawdzięczamy jednemu klubowi i kilku osobom z nim związanym, a nie całemu środowisku. Absolutnie nie dzielimy zdania, że to psuje rynek, przeciwnie – w dłuższej perspektywie go wręcz buduje. Dokładnie obserwujemy, kto korzysta z listy FB (aby skorzystać z darmowego wejścia trzeba kliknąć “wezmę udział” na wydarzeniu i przyjść wcześniej do klubu). Wiemy, że to rozwiązanie jest potrzebne. Pierwsza grupa korzystających to osoby, które nigdy wcześniej nie były w Tamie lub nawet na imprezie techno, i chcą zobaczyć, czy warto wydać 20 czy 30 zł kolejnym razem. Druga grupa to osoby, które przychodzą do Tamy bardzo często i dzięki liście FB mogą uczestniczyć w większości naszych eventów. Gdyby nie lista FB Free, byłoby im znacznie trudniej utrzymać tę frekwencję. Poza tym dzięki temu DJ, który robi warm-up, nie gra dla pustej sali. Gdy nie ma listy FB, ludzie często schodzą się dopiero na headlinera. Podsumowując: listy FB nadal będą funkcjonowały w Tamie tak, jak funkcjonują w wielu innych klubach i to nie tylko w Poznaniu.

Poznańscy śmietiożercy

Historia mówiona

▼
Tekst: Joanna Gruszczyńska

Fot. Garczyn

Kiedy supermarkety, sklepy osiedlowe i gospodarstwa domowe spisują „trefną spożywkę” na straty, freeganie wchodzą do akcji (ale raczej należałoby powiedzieć, że do śmietnika) i ratują tyle jedzenia, ile tylko mogą. W Polsce, według jedynych dostępnych na ten moment danych Eurostatu sprzed 12 lat, marnuje się 9 mln ton jedzenia rocznie. Poznańscy freeganie opowiadają o tym, dlaczego skipują, co ich oburza i radzą, jak żyć, żeby nie marnować.

Martyna mieszka w Poznaniu od niedawna. Obroniła doktorat i zaczęła składować, bo, jak mówi z przymrużeniem oka, musiała znaleźć sobie nowe hobby. Marcin studiuje na Politechnice Poznańskiej. O freeganach dowiedział się z Facebooka. Garczyn ze swojego pierwszego, samotnego skipa przywiozła 20 skrzynek z jedzeniem, które razem z rodzicami obrobiła i rozdała. Agnieszka i Kuba nie wierzyli znajomym, kiedy ci opowiadali im o marketowych śmietnikach, przepelnionych po brzegi świeżymi owocami i warzywami. Sami postanowili sprawdzić na własne oczy, czy to prawda.

Czy wiesz, co wyrzucasz?

Marcin: Powinniśmy oszczędzać zasoby naturalne i żyć z poszanowaniem dla Ziemi, naszego jedyne go domu. Statystyki są nieubłagane - marnujemy 1/3 wyprodukowanej żywności. Kiedy wyjmuję z kontenera świeży, czasem wręcz niedojrzały owoc, zastanawiam się, dlaczego, u licha, ktoś go wyrzucił, co z nim jest nie tak.

Kuba: Serio, tyle jedzenia, tyle dobrego jedzenia? Możemy je po prostu wziąć? Za free? Nie rozumiem, dlaczego sklepy nie przeceniają żywności z krótkim terminem ważności. W Lidlu jest półka na takie towary, ale zazwyczaj jest pusta. A jeśli coś już tam leży, to najczęściej w takim stanie, że nie zabrałbym tego nawet ze śmietnika. W koszach na śmieci czasami można znaleźć skarby. Na pierwszym wypadzie zgarnęliśmy m.in. paczkę kurek i mnóstwo biobananów (a liczyliśmy chociaż na kiść), z których Aga zrobiła później chlebek i lody.

Martyna: Potrafię zrozumieć to, że sklepy marnują jedzenie. Warunki pracy i przepisy są takie, a nie inne. Natomiast gdy widzę, że indywidualny konsument zamawia sobie dietę pudełkową, a potem zostawia dwa worki niezjedzonej diety pudełkowej pod kontenerem, to podnosi mi się ciśnienie.

nie. Zapakowane jedzenie, rozkładając się, produkuje metan. Jak już chcesz wyrzucić swój catering, to wyjmij go chociaż z foliowego opakowania. Chyba, że chcesz podłożyć bombę biologiczną pod sortownię... Oburza mnie też widok nieotwartego mleka w śmietniku, z datą ważności przekroczoną o jeden dzień. Zamiast zapytać wujka Google, co można zrobić ze starym mlekiem - a można wiele, np. wyczyścić nim srebrną biżuterię - ludzie idą po najmniejszej linii oporu i wyrzucają.

Garczyn: Szok, mętnik w głowie, wewnętrzna walka. Nie wiedziałam, czy cieszyć się, że znalazłam masę jedzenia, czy płakać, że tyle jedzenia się marnuje. Chciałam pytać każdego napotkanego człowieka, czy ma pojęcie, co się dzieje z jedzeniem z marketów. Dobrze, że obok mnie był wtedy Adam. Mogłam go obserwować - patrzeć, jak się zachowuje, gdzie co kładzie, co odrzuca. Chciałam zapamiętać jak najwięcej, nauczyć się szybko i dużo. Większość czasu milczeliśmy...

Mój pierwszy napad na śmietnik

Garczyn: Adama (@dreads_n_grass) poznałam w tańcu. Kilka dni później zrobiliśmy mój pierwszy napad na śmietnik. Na kolejny wypad pojechałam już sama. Nie należałam do żadnej freegańskiej grupy na Facebooku, nie miałam 6000 obserwujących na Instagramie, a Food Not Bombs miało sezonową przerwę.

Nie wiedziałam, co zrobić z jedzeniem, które zebrałam. Przez noc poleżało w moim aucie, a rano wyrzuciłam je na działkę rodziców. Trochę nie wiedzieli, co jest grane, ale pomogli z obrabianiem. Co dalej? Komu mieliśmy oddać 20 skrzynek z jedzeniem? Przecież sami nie zjedlibyśmy wszystkiego. Z pomocą przyszedł Adam, który informacje o darmowej szamce, wrzucił na swój profil. I pach - odezwała się do mnie dziewczyna, wzięła kilka warzyw i posłała wiadomość dalej. Reszta już działa się sama. Co chwilę ktoś przyjeżdżał, zabierał moje zdobycze i chciał rozmawiać o marnowaniu jedzenia, jaki to ogromny problem. Pojawił się temat zero waste i tak zaczęła się moja przygoda z freeganizmem.

Aga: Trochę wstyd, że zaraz ktoś przejdzie i weźmie nas za jakichś żuli, ale nie mogliśmy się już wycofać, bo... Kuba wyczuł banany. Dzień naszego pierwszego skipa nie był przypadkowy - wybraliśmy sobotę przed niedzielą niehandlową. Sklepy w poniedziałek muszą mieć miejsce na świeże owoce i warzywa, dlatego te średnio wyglądające produkty pracownicy wyrzucają

Freeganizm, jako ideologia, nie odczaruje świata jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Jest jednak krokiem ku zmianie, bo uczy, jak racjonalnie gospodarować dobrami.

w sobotę wieczorem. Po inicjalnych łowach zrobiłam zdjęcie naszych zdobywczy i wysłałam siostrze. Bukiety z gerberów, mieczyków i róż, banany, papryki i kurki. Nie wierzyła, że wszystko to mam ze śmietnika.

Martyna: Jakiś czas temu, przechodząc obok śmietnika, zobaczyłam owoce na ziemi. Dotarło do mnie, że nie ma różnicy pomiędzy nimi, a tymi, które zrywam z pobliskich, zdziczałych działek. Owoce ze śmietnika nie były brudniejsze lub bardziej obite od tych, które znosiłam do domu wcześniej. Wtedy wzięłam ze sobą banany i jabłka, i się zaczęło. Obok mieszkania mam Biedronkę. Jej śmietnik jest zazwyczaj zamknięty, ale nauczyłam się wkładać rękę między szczebelki. Jestem przekonana, że ludzie od monitoringu robią zakłady, kiedy mi ona wreszcie utknie pomiędzy kratami. Mimo że czuję się nieswojo, kiedy mam kupić marchewkę, banany lub papryki - bo mogą bez problemu znaleźć je na każdym śmietniku - to nie lubię nazywać się freeganką. Prawdziwi freeganie, po kilkugodzinnej, nocnej eskapadzie, wracają z bagażnikiem pełnym jedzenia, które później rozdają potrzebującym. Ja biorę tylko tyle, ile jestem w stanie zjeść jednego dnia.

Łupy rozdzielamy między siebie

Marcin: Skipuję kilka razy w miesiącu. Czasem sam, ale zwykle z ekipą. Na wyprawę wyruszamy wieczorem, po zamknięciu sklepów, najczęściej między 21 a 23. Zależny nam na tym, aby pracownicy rozeszli się już do domów. W trakcie jednego wypadu potrafimy objechać od kilku do kilkunastu marketów w Poznaniu i miasteczkach satelitarnych. Z bagażnikami, wypełnionymi po brzegi jedzeniem, spotykamy się w miejscu, gdzie oddzielamy dobre produkty od zepsutej żywności. Łupy rozdzielamy między siebie, a naddatek rozdajemy znajomym, członkom freegańskiej społeczności, czasem bezdomnym. Niekiedy śmietnikowe zdobycze zawozimy do Jadłodzielni. Jadłodzielnia to ciekawa inicjatywa. W Poznaniu - jedyna w swoim rodzaju. Jak funkcjonuje? Na jedno ze stoisk na Rynku Wildeckim straganiarze (ale nie tylko oni) przynoszą niesprzedane produkty. Każdy może podejść i po prostu zabrać to, na co ma ochotę.

Garczyn: Podczas przygotowań do Miesiąca dla Klimatu pojawił się pomysł, żeby jedzenie dla uczestników wydarzeń pochodziło ze śmietników. Przed dłuższymi warsztatami, benefitem czy grillem, zbieraliśmy ekipę i jechaliśmy po jedzonko. Potem grupa od szamki gotowała pyszności, wykorzystując żywność, którą przywieźliśmy. Byłam pod wrażeniem, że z przypadkowych produktów powstawały niesamowite, w większości wegańskie potrawy. W ramach Miesiąca dla Klimatu odbyły się też warsztaty dla osób,

które chciałyby zacząć skipować. Sześć samochodów, dwanaście osób i cała noc segregacji. Część jedzenia została na grillu, a resztę zawieźliśmy do Jadłodzielni na Wildzie.

Czy zmiana jest możliwa?

Garczyn: Najpiękniejsze jest to, że zwiększa się świadomość ludzi - że istnieje oddolny nacisk i następują zmiany, które mogą realnie zmniejszyć ilość marnowanego jedzenia i rozwiązać problem głodu, przynajmniej w lokalnych społecznościach. Ustawa [o przeciwdziałaniu marnowaniu jedzenia, uchwalona w połowie lipca przez sejm - przyp. red.] to krok milowy, ale prawo, które czegoś zakazuje nie rozwiąże problemu. Zastanawiam się też nad tym, kto będzie ważył i sprawdzał, ile kilogramów jedzenia sklepy wycofują z dystrybucji. Na co opłata za marnowanie żywności będzie przeznaczana? Czy sklepy będą płacić kary, czy może zorganizują wywóz, segregację, miejsca wydawania jedzenia, transport do schronisk? To pokaże czas...

Marcin: Freeganizm, jako ideologia, nie odczaruje świata jak za dotknięciem różdżki. Jest jednak krokiem ku zmianie, bo uczy, jak racjonalnie gospodarować dobrami. Ludzie mają z tym problem. Wyrzucają sporo przedmiotów codziennego użytku w dobrym stanie, z których inni mogliby zrobić użytek. Cieszę się, że foodsharing i dzielenie się rzeczami stają się coraz popularniejsze. Wystarczy zajrzeć na facebookowe grupy, codziennie pojawia się na nich kilkanaście postów.

Martyna: Ludzie kojarzą domowy recykling z dużą ilością talentu i czasu wolnego. Wydaje im się, że działania w duchu DIY to zabawa nie dla każdego. Ja chcę pokazać, że to nieprawda, dlatego założyłam fanpage Przetwórnica. Strona krąży wokół tematu upcyklingu, ekologii i repurposingu, czyli wykorzystywania przedmiotów w sposób inny niż ten najbardziej oczywisty. Dobrym przykładem jest roleta. Jeżeli spojrzymy na nią jako na twardą i sztywną tkaninę nawiniętą na rolkę, to okazuje się, że może posłużyć nam nie tylko jako zasłona na okna, ale także jako obrus, podkładka czy obicie do krzesła. Ludzie są przyzwyczajeni do nazw. Kiedy roleta przestaje im być potrzebna, ląduje w śmietniku. Nikt nie zastanowi się nad tym, do czego mogłaby się jeszcze przydać. Łatwiej jest wyrzucić.

Każdy z moich rozmówców wiele opowiadał mi o tym, co czuł, kiedy po raz pierwszy zobaczył, ile jedzenia leży w kontenerach pod marketami. Złość, smutek, szok i niedowierzanie - reakcje bezwarunkowe, które były dla nich bodźcem do działania i zmiany myślenia. Może każdy z nas powinien wybrać się na śmietnik choć jeden raz, może wtedy trudniej nam będzie wyrzucać?

Zarażać radością

O filmie dokumentalnym na temat poznańskich seniorów

▼
Tekst: Magda Chomczyk

Starość może tworzyć różne scenariusze. Często nam, młodym, kojarzy się z chorobami, samotnością i biernością, przedpołudniem spędzonym w kolejce do lekarza i popołudniem przed telewizorem. Kto jednak powiedział, że tak musi być? Starość może być okresem zabawy i realizacji swoich pasji. Właśnie to udowadniają bohaterowie i twórcy filmu dokumentalnego o poznańskich seniorach, który już niebawem będziemy mogli zobaczyć na wielkim ekranie. Film zatytułowany będzie „Radość”... bo starość to doskonały moment, aby cieszyć się życiem.



Fot. Zofia Łobza

Absolutnie nikt z naszych bohaterów nigdy nie użył sformułowania „starość nie radość”, a poznaliśmy ich przynajmniej 150
- Karolina

Wszystko zaczęło się od poznańskiej restauracji Tulipan przy placu Wielkopolskim. To obok niej przechodził Łukasz Gajdek, reżyser filmu, kiedy w oknach zobaczył seniorów szalejących w rytm muzyki. Tak ujął go ten obraz, że postanowił szerzej poznać temat. Dokument, który początkowo miał dotyczyć seniorskich potańcówek, szybko poszerzył się o inne aktywności osób na emeryturze. Okazało się, że poza parkietem można ich regularnie spotkać na deskach teatralnych czy w kinowych fotelach. Łukasz Gajdek do współpracy zachęcił Karolinę Kulig, producentkę filmu, która wspomina: - Ponieważ Łukasz jest człowiekiem od pomysłów, a ja od działania, to w zasadzie od razu podjęliśmy decyzję, że trzeba ten temat wziąć na warsztat. Następnie do ekipy dołączyli operator Mateusz Nowak oraz montażysta i grafik Adam Romel.

Starość nie radość

Takiego zdania twórcy filmu nie usłyszeli od seniorów ani razu. - Każdy sam sobie ściele. Jak chcemy to się cieszymy, a jak nie – to nie – możemy usłyszeć w zwiastunie filmu od pana Zbigniewa, jednego z bohaterów filmu. Podobnego zdania jest pani Teresa, która na przekór przysłowiu, przekonuje z uśmiechem: - Starość to radość, widać to po mnie! Bohaterowie filmu swoją energią, pozytywnym podejściem do życia i kreatywnym spędzaniem czasu zdecydowanie łamią stereotyp polskiego emeryta.

Od początku tego roku twórcy filmu asystują seniorom w ich towarzyskim życiu. A wbrew pozorom jest ono niezwykle bogate. W poniedziałki aerobik, we wtorki próby śpiewu, w środę kino, w czwartki bowling, a w niedziele potańcówki – grafiki seniorów potrafią być tak napięte, że czasem ciężko złapać ich na chwilę rozmowy. Twórcy z kamerą byli między innymi w Teatrze Wielkim przy próbach Chóru Dziadów i Bab, w Domu Tramwajarza na dancingach, w ratajskim Domu Kultury Jędrus, gdzie trenuje zespół Poznańskich Senioritek, w Centrum Kultury Zamek na spektaklu „Wesele. Poprawiny” Polskiego Teatru Tańca oraz w domach prywatnych. Miejsca nagrań składają się w ciekawą mapę aktywności seniorów.

Pomysł na tytuł filmu powstał właśnie w jednym z nich. - Bardzo długo myśleliśmy o tytule, aż kiedyś, chwilę przed nagrywaniem Chóru Dziadów i Bab, uznaliśmy, że „radość” jest słowem, którego szukamy. Absolutnie nikt z naszych bohaterów nigdy nie użył sformułowania „starość nie ra-

dość”, a poznaliśmy ich przynajmniej 150 – opowiada Karolina Kulig.

Bohaterowie

Jak w każdym filmie, tak i w „Radości” nie może zabraknąć głównych bohaterów, z którymi widz może się utożsamić. Do tej pory do najbardziej wyróżniających się poznańskich seniorów można zaliczyć panią Romę oraz wspomnianych wcześniej panią Tereskę i pana Zygmunta. Pani Roma jest człowiekiem-orkiestrą: pracuje w Po-Dzielni, a jej facebookowe konto jest doskonałą informacją o tym, co aktualnie dzieje się w Poznaniu. Pani Teresa jest osobą, która udowadnia, że wychodzenie z domu do ludzi to najlepsza terapia. Ma chore biodra, ale utrzymuje, że gdy zaczyna tańczyć, przestają ją boleć. Pan Zygmunt jest rodzyńkiem wśród zdominowanej przez kobiety grupy seniorów i – jak przekazują twórcy filmu – niezłym podrywaczem. To tylko trójka przedstawicieli bardzo zróżnicowanej społeczności. Są w niej osoby, które pracowały jako sekretarki, gospodynie domowe i tancerki, osoby, które w młodości były aktywne, i takie, które dopiero na starość zaczęły czerpać z życia garściami. - Mimo różnorodności, bohaterowie filmu się ze sobą przyjaźnią. Między nimi nie ma żadnych barier, łączy ich to, co robią teraz. To jest bardzo poczekające – mówi Karolina Kulig.

W oczekiwaniu na premierę

Zdjęcia dobiegają końca, a przed autorami stoi teraz długi etap postprodukcji. Film powstaje przede wszystkim dzięki oszczędnościom i wolontariackiej pracy twórców. Możecie przyczynić się do jego ukończenia, wspierając zbiórkę na rzecz dokumentu w portalu Zrzutka.pl.

Premiera „Radości” przewidziana jest na przełom jesieni i zimy. W 2020 roku film ruszy w tournée po festiwalach, a następnie pojawi się w regularnej dystrybucji i trafi na ekrany kin i telewizorów. Twórcy planują zorganizować także specjalne pokazy dla poznańskich seniorów. Dodatkowo, przy współpracy ze Stowarzyszeniem Mali Bracia Ubogich, nośniki z filmem wręczane będą osobom, którym zdrowie nie pozwala na aktywne spędzanie czasu poza domem. Właśnie takich sytuacji dotyczy rada, którą bohaterowie filmu najczęściej powtarzają młodym – zainteresujmy się tym, kto mieszka za ścianą i odważmy się zapukać do starszego sąsiada. Jak pokazuje „Radość”, spotkanie to może okazać bardziej inspirujące, niż przypuszczamy.



Są piękne, mają duszę, cztery kółka i opowiadają historie

Poznańskie Klasyki Nocą

Tekst: Viola Łechtańska-Błaszczak

Fot. Sylwia Klaczyńska

Nie chcą rozgłosu, ale taki mają. Kto? Organizatorzy czwartkowych spotkań, podczas których pod trybunami Stadionu Miejskiego w Poznaniu można zaprezentować lub obejrzyć auta klasyczne. Scalają środowiska motoryzacyjne, które choć różne, łączy jedno - chęć opowiedzenia historii prezentowanych maszyn. Cotygodniowy meeting jest możliwy dzięki osobom, które od lat fascynują się tematem, działają lokalnie na tym gruncie i zarażają pasją innych. Nasz aparat od dłuższego czasu skrupulatnie zapisywał obrazy z tych wydarzeń. Poczuliśmy, że potrzebna jest też rozmowa. Przeczytajcie, co ma do powiedzenia Paweł Ciesielski z Poznańskich Klasyków Nocą.

Skąd kilka lat temu wziął się pomysł, żeby ruszyć temat Klasyków?

Od wielu lat interesowaliśmy się klasyczną motoryzacją, udzielaliśmy się w kilku klubach, w tym Automobilklubie Wielkopolskim, od czasu do czasu organizując spontaniczne spotkania na mieście, tzw. POM-y (czyli Powolne Objazdy Miasta). Głównie jednak były to inicjatywy „monomarkowe”. Spotykali się albo miłośnicy starych opli, albo bmw, rzadko były to spotkania mieszane. Po upadku forum youngtimer.pl, gdzie integrowali się miłośnicy klasyków wszelkiej maści z całej Polski, powstała nisza. Facebook jeszcze się rozwijał, nie było grup, których teraz są setki, jeśli nie tysiące, a ludzie chcieli się nadal integrować i podziwiać nawzajem swoje auta. W ten okres przejściowy, między upadkiem forum, a rozwinięciem się na dobre fanowskich grup na FB, idealnie wstrzelili się krakowiaczy z ich pomysłem na rozwinięcie wspomnianych POM-ów – spotkań statycznych, klimatycznych, kulturalnych, bez podziału na marki. U nich chwyciło to momentalnie. W ciągu roku podobne inicjatywy zaczęły działać w Lublinie, Warszawie, Trójmieście... no i oczywiście u nas. Skrzyknęliśmy się w kilka osób i zaczęliśmy działać.

Jakie samochód musi spełniać kryteria, żeby mógł wjechać na Wasz teren?

Wszystko jest szczegółowo sprecyzowane w naszym regulaminie, dostępnym na naszej stronie www.poznanskie-klasyki.pl. W skrócie – zapraszamy właścicieli aut, których produkcja rozpoczęła się najpóźniej w połowie lat 80-tych. Czasami robimy wyjątki. Oczywiście serdecznie zapraszamy również osoby nieposiadające takich aut – to spotkanie otwarte, można przyjść

piechotą, przyjechać rowerem lub tramwajem i ze spokojem podelektować się atmosferą.

Jak układa się Wasza współpraca ze stadionem i miastem jeśli chodzi o organizację takich spotkań?

Fantastycznie! Dzięki uprzejmości zarządcy Stadionu, firmy Marcellin Management, nasze spotkania mogą mieć taką formę, jaką mają. Cieszy nas świetna lokalizacja, doskonale skomunikowana z resztą miasta, bezpieczna, monitorowana. Mamy pełen komfort. Zależy nam na tym, żeby spotkania były na jak najwyższym poziomie. Nasze zasady to bezpieczeństwo przede wszystkim, kategoryczny zakaz upalania, przegazówek, świrowania. Ciężko byłoby to organizować w innym miejscu.

Nie narzekacie na frekwencję? Jak Wasze spotkania rozwijały się przez lata?

Od początku było dość spore zainteresowanie Klasykami, prawdopodobnie z powodów wspomnianych wcześniej – ludzie tego potrzebowali. Nigdy jednak nie zabiegaliśmy i nie zabiegamy o rozgłos. Do komunikacji używamy tylko i wyłącznie naszego profilu na FB. Kto ma do nas trafić, ten trafi. Działa to na zasadzie kuli śnieżnej – ktoś komuś powie, że na PKN-ach jest spoko, to przyjeżdża kolejny maniak, ten zaprosi kolejnego i tak się to kula.

Klasyki to dość ogólne pojęcie. Jakie samochody można u Was oglądać? Jakie największe sztosy do Was trafiają? Jakie auto najbardziej Was zaskoczyło? Jakie klasyki mamy w Polsce?

Klasyki - to znów kwestia definicji i regulaminu, nad którym naprawdę długo siedzieliśmy i próbowaliśmy sensownie poskładać. Nie da się jednoznacznie tego określić. Jakkolwiek definicja by nie powstała, zawsze będzie niepełna, wg kogoś niesprawiedliwa, wg innego za liberalna, a dla następnego zbyt restrykcyjna. Z tym zmagamy się od dawna. Jest grupa osób, która ciosa nam na głowach kółki za to, że pozwalamy pokazywać zbyt młode auta. Jednocześnie pojawiają się równie donośne głosy oburzenia, że tych młodszych nie wpuszczamy. Granicę naprawdę ciężko ustalić i właściciele aut będących na pograniczu muszą zrozumieć, że nie wszystkich da się zadowolić.

Co do „parku maszyn”, jaki się u nas pojawia, przekrój jest naprawdę im-



ponujący. Oczywiście najpopularniejsze są auta niemieckie, których jeszcze sporo się porusza po naszych drogach. Chodzi głównie o mercedesy wszelkiej maści, volkswageny, bmw. Trzeba jednak przyznać, że w przeważającej większości są to auta niezwykle zadbane, cieszące oko. Jest sporo amerykańskich wynalazków, które pięknie "bulgoczą" i imponują swoim rozmachem. Pojawiają się zupełnie u nas zapomniane auta produkcji japońskiej z lat 70 i 80. Ale najciekawsze są pojedyncze sztuki, prawdziwe perełki aut u nas praktycznie niespotykanych, nieznanych, totalnie egzotycznych. Gościliśmy już u nas np. DeLorean DMC-12, Ferrari Testarossa, czy VW SP2. To naprawdę wyższa liga unikatowości. To jest właśnie niesamowite w naszych spotkaniach. Nigdy nie wiemy, czym uczestnicy zaskoczą nas tym razem. W Poznaniu jest bardzo dużo ciekawych kolekcji, które coraz chętniej są prezentowane przez ich właścicieli. To cieszy, gonimy Zachód, gust się nam wyrabia, scena motoryzacji klasycznej staje się coraz bardziej różnorodna.

Ludzie chwalą się klasykami, czy raczej trzymają je gdzieś dla siebie w garażach?

Czasami jesteśmy w szoku, jakie perełki niektórzy mają w swoich kolekcjach. Coraz częściej właściciele pokazują te auta, przyjeżdżają do nas, a inni mogą je podziwiać. O to właśnie chodzi w naszych spotkaniach. Żeby można było przyjść i zobaczyć takie auta na żywo, w ruchu, nie gdzieś w muzeum, czy gablocie. Cieszymy się z dużej liczby odwiedzających nas rodzin z dziećmi. Dzieciaki chłoną wtedy atmosferę, ten specyficzny klimat motoryzacji lat minionych. Często dochodzi do zabawnych sytuacji, gdy ojciec pokazuje synowi polskie wynalazki i mówi: „Patrz synu, to jest syrena, dziadek taką miał”, a małemu oczy się świecą i mówi „wooww”...

To może słowo o właścicielach. Kim są? Czy to osoby starsze, profesorowie, młodzi ludzie, mechanicy samochodowi, dziewczyny, chłopaki?

Pełen przekrój. Od młodzieży zaczynającej przygodę z motoryzacją, przez 30-40 latków, pamiętających te auta, gdy były jeszcze całkiem świeże, aż po statecznych panów, którzy dostojnie przyjeżdżają prawdziwymi unikatami. Oczywiście jest bardzo dużo dziewczyn! Jednak musimy przyznać, że to głównie płęć męska ma bzika.

Klasyki Nocą - kiedy można oglądać te wyjątkowe samochody w Poznaniu?

W sezonie, który trwa od wiosny do jesieni, w praktycznie każdy czwartek o godzinie 20:00. Czasami któryś wypadnie, wtedy informujemy o tym na naszym profilu na facebooku. Serdecznie wszystkich zapraszamy!

„Wyścig to tylko nazwa. Chodzi o przygodę i dobrą zabawę!”

Autostopem przez Europę

▼
Tekst: Łukasz Kowalka

Organizują wyścigi autostopem z finałem w Chorwacji, Włoszech czy na Węgrzech. Co roku w ich imprezach udział biorą setki uczestników. Cel? Niezapomniana przygoda i świetny czas na mecie, gdzie czeka mnóstwo atrakcji – zawody sportowe, warsztaty, koncerty i imprezy do rana. We wrześniu rusza kolejna edycja Wyścig Autostopem Festiwal, podczas którego wystąpią m.in. Rosalie. Brodacze live Act czy DJ Kostek. Dziś rozmawiamy z Michałem Łęckim - współorganizatorem całego zamieszania, wyjątkowym pasjonatem, dla którego autostop to ulubiony sposób transportu.

W którym momencie życia studenta pojawia się pomysł organizacji Wyścigu Autostopem?

Jak z każdym dziwnym pomysłem, nie ma reguły. Te najfajniejsze pojawiają się z zajawki. W naszym przypadku było tak - bardzo dużo podróżowaliśmy autostopem, a przez uprawiany od małego sport, towarzyszyła nam zawsze nutka rywalizacji. Podczas jednej z takich podróży wpadł do głowy pomysł, by wciągnąć w to więcej osób i zrobić z tego zawody? Po około trzech latach, dzięki zaangażowaniu wielu przyjaciół udało się to zrealizować.

Jak wygląda forma Waszej imprezy?

Forma jest bardzo prosta - chodzi o to, by pozwolić ludziom spełnić marzenia o zrobieniu czegoś niesamowitego i przeżyciu super przygody. Do Wyścigu Autostopem podchodzi się w parach. Trzeba pokonać 1500 km korzystając z uprzejmości innych osób, wyjątkiem są duże miasta, gdzie można poruszać się komunikacją miejską. Musisz wystartować o tej samej porze, co reszta uczestników, i kierować się w stronę mety. rasę wybierasz sobie sam. Nasza impreza wyścigiem jest tylko z nazwy, bo wygra i tak przypadek. Chodzi o dobrą zabawę. Widziałeś, z jakim przejściem ludzie jeszcze długo po autostopie opowiadają o tym, co przeżyli? Po dotarciu na metę wszyscy jesteśmy zakwaterowani na jednym campingu, śpimy pod namiotem lub w domkach, i przez tydzień doskonale się bawimy. Są gwiazdy muzyczne,

są imprezy z doskonałymi didżejami, są zawody sportowe i wspólne dyskusje. Tydzień, podczas którego nikt się nie nudzi. Ostatnio spotkałem ludzi, którzy byli na Wyścigu w Amsterdamie w 2014 roku. Trzeba by posłuchać przejęcia w głosie, gdy wspominali ten wypad, żeby zrozumieć o czym właśnie powiedziałem.

Pierwszy Wyścig Autostopem wystartował w 2013 i od samego początku cieszył się dużym zainteresowaniem. Szybki sukces wymaga dużo zaangażowania od samego początku. Czy wiele rzeczy Was wtedy zaskoczyło? Zmysł organizacyjny mieliśmy od zawsze. Dzięki temu to w ogóle się udało. Przy pierwszej edycji zaskakiwało nas dosłownie wszystko. Gdzie kończymy? Wenecja będzie super! Aż do samego Wyścigu nie byliśmy na campingu, na którym miała być meta!

Sami robiliśmy stronę internetową z zapisami. Paweł zrobił wszystko, co mógł, ale i tak wyglądała jak zaliczenie z informatyki w 4 klasie szkoły podstawowej. Napisy przez maila i tak uzupełnialiśmy ręcznie. Koszt udziału? Niech będzie 20zł, żeby nikogo nie odstraszyć! I tu pierwsza wtopa, bo na koszulkach umieściliśmy tyle kolorów (każdego sponsorowi, nawet takiemu, który rzucił vouchery na dwa burgery, daliśmy miejsce na koszulce), że sama koszulka przekraczała budżet wpłaty. Udało nam się załatwić patronat Prezydenta Miasta Poznania, więc sądziliśmy, że start ze Starego Rynku będzie już formalnością. Nic bardziej mylnego - zgody trzeba było załatwić w czterech niezależnych urzędach, gdzie, delikatnie mówiąc, nie każdy urzędnik nam sprzyjał. Eventy na mecie? Wiadomo, robimy, ale przecież jakoś trzeba przewieźć sprzęt. Pożyczaliśmy od rodziców starego Volkswagena Transportera, który na autostradzie jechał pod górkę 60km/h tak, że wyprzedzały nas TIRy. Mało tego, po przyjeździe do Wenecji zatrasnęliśmy kluczyki w środku i z całym sprzętem zostaliśmy uziemieni na kilka godzin. Pomimo tych przygód, satysfakcja z organizacji była ogromna. Mimo że robiliśmy wszystko w domach rodziców, w naszych pokojach, nie śpiąc w ogóle, zaczynając od zera, w wyścigu wystartowało ok. 150 osób, trąbiły



o tym wszystkie media, a Dzień Dobry TVN specjalnie przyjechało na start i z niektórymi uczestnikami zrobiło obszerny materiał. Dziś wyścig ma już renomę, każdy chyba ma znajomego, który brał w nim udział, a 1000 miejsc na majówkę zostało zarezerwowanych w 10 godzin!

Rok temu narodziła się idea rozwinięcia formuły Wyścigu Autostopem o festiwal. Czym różni się formuła wyjazdów w maju i wrześniu?

Od 2013 roku co roku w majówkę robimy edycję Wyścigu, która rozrasta się niesamowicie. Jak wspomniałem, zapisy trwają chwilę, limit 1000 osób osiągnany jest w okamgnieniu. Wyjazd organizujemy z Poznania. Pojawiły się głosy, że jedna taka impreza w roku to za mało, stąd pomysł, by wystartować z większej liczby miast we wrześniu. Chcieliśmy zrobić edycję festiwalową, na której będzie jeszcze więcej muzyki, tańca i warsztatów. Kto był rok temu, ten wie, że powstała kolejna piękna przygoda z wspaniałymi ludźmi i - co nie jest przypadkiem - także w pięknym miejscu.

Większość uczestników na starcie od mety w Comacchio dzieli 1500 km. Na co muszą być przygotowani, jakie dajecie im wskazówki?

Z łapaniem stopa wiąże się tylko i wyłącznie jedna trudność - przełamanie się i powiedzenie sobie: “zrobię to!” Później można postępować już intuicyjnie. Najważniejsze są uśmiech i dobre nastawienie. Niektórzy lubią się przebrać, żeby zwrócić na siebie uwagę, inni na kartonach piszą cel podróży lub punkt po drodze, jeszcze inni po prostu wyciągają kciuk. Najlepszymi miejscami do łapania stopa są stacje benzynowe i zatoczki. Zdecydowanie odradzamy, a wręcz zakazujemy łapania stopa na autostradzie i w niebezpiecznych miejscach.

Czego do tej pory nie udało Wam się przewidzieć?

Super pytanie! Organizacja eventów to nic innego, jak właśnie sztuka przewidywania i radzenia sobie z tym, czego nie udało się przewidzieć oraz stawianie czoła wyzwaniom. Jeśli chodzi o nas, to mimo, że wiemy o bo-



omie z zapisami w majówkę, zawsze coś się w systemie wysypuje. Kiedyś producent koszulek na tydzień przed startem powiedział, że nie zrealizuje zamówienia. Tylko cudem znaleźliśmy inną firmę, choć wydawało się to nierealne. Kiedyś fotograf “wysypał się” na dwa dni przed startem. Legendarny Żółwik, chcąc wskoczyć w jego miejsce, poprosił dzień przed o urlop w pracy, a gdy go nie dostał, wyciągnął przygotowane na wszelki wypadek wypowiedzenie. Trzeba dodać, że pracował w tym miejscu kilka lat! Kiedy na drugą edycję do Amsterdamu przygotowaliśmy 600 miejsc, zaskoczyło nas to, że wszystkie poszły! Nie mogliśmy na pewno spodziewać się tego, że uczestników na stopa wezmą, a następnie będą się tym ekscytować na Twitterze tacy kierowcy, jak Marcin Prokop czy poznańscy dziennikarze sportowi, czy też... pilot prywatnego samolotu, który weźmie ich na pokład, bo akurat leci w stronę mety!

Wyścig Autostopem Festiwal w Comacchio odbędzie się po raz drugi w dniach 7-15.09. Kto wystąpi w tym roku, i jakie inne atrakcje czekają na mecie?

Podczas Wyścigu Autostopem Festiwal postanowiliśmy zrobić miks artystów znanych uczestnikom z poprzednich edycji połączony z elementami nowości. Koncerty na włoskiej plaży i imprezy uprzyjemniane miejscowym winem zostają długo w pamięci. Cieszymy się, że ponownie będziemy mieli okazję spotkać się i posłuchać Rosalie. oraz Brodaczy. Kochamy Was! Sporą dawkę energii dadzą Krababula i Girson. a także znani i kochani przez bawiących się przez okrągłą dobę DJ Kostek, DJ Aperol i Łukasz Kowalka. Połączenie autostopu i blisko tygodniowej imprezy na włoskiej ziemi to przygoda, która zostanie w głowie na całe życie. Serdecznie wszystkich zapraszamy!

Weź udział w wyścigu autostopem - szczegóły na www.wyścigautostopem.pl

Wyścig Autostopem Festiwal, 7-15 września 2019, Comacchio, Włochy



Fot. Renata Lewicka

Ładne rzeczy!

Z wizytą w nowo powstałej Pracowni Ekonomii Społecznej w Poznaniu

▼
Tekst: Natalia Bednarz

W odnowionym, dostosowanym do potrzeb niepełnosprawnych budynku przy ul. Św. Marcin 5, ruszyła 10 lipca Pracownia Ekonomii Społecznej „Ładne rzeczy”. Można w niej obejrzyć produkty i rękodzieła tworzone przez lokalne instytucje ekonomii społecznej - spółdzielnie socjalne, przedsiębiorstwa społeczne, organizacje pozarządowe czy spółki non-profit, a także rzeczy powstałe w czasie warsztatów terapii zajęciowej. Wszystkie te przedmioty łączy nie tylko to, że są ładne, lecz także to, że wyszły spod rąk osób niepełnosprawnych, na ogół wykluczonych z życia społecznego.

Ładny cel

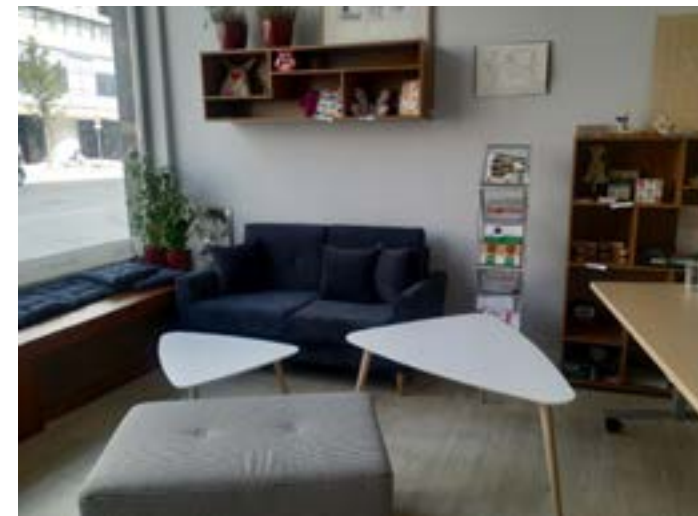
Pracownia daje szansę na pracę, podjęcie aktywności, możliwość współdziałania, czyli bezpośredniego wpływu na otoczenie, którego często niepełnosprawnym na co dzień brakuje. „Ładne rzeczy” zostały także pomyślane jako miejsce spotkań, warsztatów i seminariów poświęconych ekonomii społecznej, a także przestrzeń networkingowa dla osób działających w tym sektorze. Wszystkie organizacje pozarządowe znajdują w Pracowni inspirację i konkretną pomoc. Pracownia jest otwarta od poniedziałku do piątku

od godziny 10 do 16. Można tu wejść z ulicy w godzinach pracy, a także umówić na spotkanie w godzinach popołudniowych. Warsztaty i zajęcia organizowane przez III sektor odbywają się natomiast głównie po godzinie 17 tak, żeby pracujący także mogli w nich uczestniczyć.

Pracownia Ekonomii Społecznej jest częścią projektu „Wielkopolskie Centrum Ekonomii Solidarnej”. Liderem projektu jest Fundacja Pomocy Wzajemnej „Barka”, natomiast Miasto Poznań jest Partnerem. Projekt dofinansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Miejsce, w którym działa, jest nieprzypadkowe - ulica Święty Marcin uchodzi za symbol rewitalizacji miasta, otwarcia na organizacje pozarządowe i podmioty ekonomii społecznej. Pod tym samym adresem wystartowała niedawno równie ciekawa i przydatna inicjatywa Archipogotowie, oferująca bezpłatne porady z zakresu architektury i budownictwa dla nieruchomości Starego Miasta, Jeżyc, Wildy i Łazarza.

Ładne przedmioty

Aktualnie w pracowni dostępne są m.in. rzeczy wykonane przez pod-



opiecznych Stowarzyszenia Pogotowie Społeczne, Spółdzielni Socjalnej Furia, Warsztatu Terapii Zajęciowej Krzemień i Taka Mydlarnia, WTZ Przyjaciele, Spółki non profit Brajlpunkt czy Spółdzielni socjalnej Masterpunkt. Pracownia działa na zasadzie showroomu - można tu zobaczyć przedmioty wytwarzane przez pes-y (pracownie ekonomii społecznej - przyp. aut.), dotknąć je i przymierzyć a w razie zainteresowania, uzyskać informację, gdzie je kupić.

- Zgodnie z nazwą, są to rzeczy ładne. Przykład? Wysokiej jakości, przepięknie wykonane i jedyne w swoim rodzaju torebki ze sklepu spółdzielni socjalnej Furia, gdzie szyją osoby dotknięte autyzmem. Można je kupić online, co jest bardzo wygodne - mówi Renata Lewicka z Pracowni. - Zależy mi na tym, żeby zamiast w kolejnej sieciówce, gdzie często produkty szyte są np. przez małe dzieci w Chinach, kupować świadomie, lokalnie i odpowiedzialnie. Oprócz pięknie wykonanego produktu zyskujemy wiedzę o tym, że wspieramy osoby z autyzmem, bezrobotnych lub inne grupy wykluczone społecznie. Kupując od podmiotów ekonomii społecznej powodujemy, że osoby te nie są zmuszone do pozostawiania w domach i życia wyłącznie z zasiłków, ale gwarantujemy im miejsce pracy. Więc zysk społeczny jest naprawdę duży.

Ładna przyszłość

W planach są Piątkowe Kiermasze z Ekonomią Społeczną, gdzie będzie można kupić piękne wyroby podmiotów ekonomii społecznej bezpośrednio u sprzedawców. 14 września Pracownia zaprasza na Święty Marcin,

na Targi Ekonomii Społecznej połączone z Dniami Organizacji Pozarządowych. Już teraz warto zarezerwować czas i ruszyć na łowy pięknych przedmiotów, a potem zjeść pyszny posiłek w strefie gastro prowadzonej również przez podmioty ekonomii społecznej. W niedalekiej przyszłości Pracownię wypełnią wydarzenia poświęcone tematowi ekonomii społecznej. Podczas spotkań i warsztatów mieszkańcy będą mogli dowiedzieć się, czym jest ekonomia społeczna i jak jej działania wpływają na rozwój Poznania. W pracowni goście będą osoby pracujące w tym sektorze, a organizowane wydarzenia pozwolą im na nawiązywanie kontaktów biznesowych.

Pracownia to niejedyny obszar działań Miasta Poznań w zakresie budowania świadomości poznanianek i poznanianków na temat ekonomii społecznej. We wrześniu ruszą zajęcia dla uczniów poznańskich szkół podstawowych na temat wykluczenia społecznego, angażowania się społecznie, a także społecznej odpowiedzialności. Seniorzy i pozostali mieszkańcy Poznania mogą liczyć na zajęcia, warsztaty, seminaria, gry miejskie czy zajęcia kulinarne prowadzone przez różne podmioty np. fundacje, spółdzielnie socjalne. Planowane są wizyty studyjne dla urzędników oraz dziennikarzy, 2 edycje targów podmiotów ES w Poznaniu, promujących lokalne podmioty ES i ich działania, kampania medialna na temat ekonomii społecznej w Poznaniu czy opracowanie klauzul społecznych w zamówieniach publicznych Miasta Poznania.

No to jak, ruszamy na zakupy?

Nie taki Stary Browar

Poznańskie Centrum świętuje 16. urodziny

▼
Tekst: Maja Bednarek

Darmowy koncert NOSOWSKIEJ, wystawa tajemniczego artysty... Stary Browar przygotowuje się do obchodów 16. urodzin. O tym, jaki jest Stary Browar dziś, i jakimi wydarzeniami kulturalnymi przyciąga poznaniaków, rozmawiamy z Joanną Tupalską, dyrektorką marketingu Starego Browaru.

Już na Waszej piętnastce było hucznie. Odbył się koncert kilkunastu gwiazd polskiej sceny muzycznej i wystawa słynnego fotografa, Davida LaChapelle'a. Poprzeczka jest postawiona wysoko.

Znów będzie muzyczno-artystycznie i nie ograniczymy się do jednego wydarzenia. Na naszym jubileuszowym, zeszłorocznym koncercie Albo Inaczej 2 bawiło się kilka tysięcy ludzi. Lubimy, kiedy jest Was w Starym Browarze tak dużo, lubimy świętować z rozmachem, a na "słodką szesnastkę" przygotowaliśmy kilka niespodzianek. Z urodzinowym kalendarium startujemy 5 października. Park ponownie zmieni się w muzyczną scenę, którą opanuje kobieta-petarda, kobieta-orkiestra - NOSOWSKA. Jej energia, talent i łatwość poruszania się po rozmaitych muzycznych stylach sprawia, że sama jedna może zastąpić solidny festiwalowy line-up. W myśl niepisanej zasady, że na urodziny Starego Browaru to my dajemy prezenty, wstęp na koncert będzie oczywiście bezpłatny. Nie zabraknie też atrakcji zakupowych. Razem z naszymi markami przygotowujemy zawsze urodzinowe promocje.

Spośród wszystkich centrów handlowych wyróżnia Was przemysłany program wystaw i wydarzeń, godny dużej instytucji kulturalnej. Jaki będzie 17. rok działalności Starego Browaru?

Przedsmak tego, co planujemy na kolejne lata, szczególnie w warstwie eventowej, dał na pewno sezon wiosenny. Zaprosiliśmy do współpracy świetne miejskie inicjatywy, które w całości - jak Poznań Design Festiwal, lub części - jak Enea Spring Break, odbyły się w Starym Browarze. Ten kierunek rozwijamy dalej. Projekty z 2019 roku będą miały swoją kontynuację, pojawią się również nowe, nad którymi pracujemy z innymi poznańskimi twórcami i animatorami. Jest u nas coraz więcej muzyki, jest sztuka w dynamicznym miejskim wydaniu. Trwa wystawa Ryśka Kai, w każdym tygodniu odwiedza ją kilkaset osób. Korzystając z okazji zapraszam na finisaż 20 września o godz. 19.

Wydaje się, że profil Galerii ewoluował. W czasie działalności Art Stations Foundation odbywały się tu wystawy sztuki współczesnej. W ostatnich latach pojawiły się projekty z pogranicza muzyki i sztuk wizualnych - "Björk Digital", wystawa Konkursu 30/30 czy wspomniany przez Ciebie festiwal designu.

Bardzo podoba mi się, że Galeria na Dziedzińcu jest ostatnio nazywana galerią popkultury. Nasze wystawy łączą dyscypliny: sztukę, muzykę, design. To przyciąga ludzi, to jest czytelne, przystępne, dialoguje z życiem codziennym, a jednocześnie intryguje i inspiruje. Według tego klucza dobieramy kolejne projekty.

Publiczność regularnie udowadnia nam swoimi reakcjami, że idziemy dobrą drogą. Na "Björk Digital" przyjechali specjalnie turyści z Tokio. Na wystawie LaChapelle'a poznaliśmy starsze panie w wieku ok. 70 lat, które doskonale znały twórczość fotografa. Przypadek sprawił, że David był akurat w Galerii. Doszło do interesującego spotkania. Nie wiem, czyja radość była większa! Takie sceny podsycają ambicje naszego zespołu.

5 listopada, w rocznicę otwarcia Starego Browaru, zainaugurujemy wystawę, która dla naszej publiczności będzie kompletnym zaskoczeniem. Zdradzę na razie, że będzie to prezentacja zagranicznego twórcy, absolutnie wymykającego się definicjom, poruszającego się płynnie między modą, sztuką, designem. Niczego podobnego nie było dotychczas w Poznaniu i w Polsce.

Jak dziś w jednym zdaniu określiłabyś Stary Browar?

David LaChapelle powiedział o Browarze: "miasto w mieście", bo wszystko, czego człowiek potrzebuje, jest u nas na miejscu. Można tu zaaranżować spotkanie służbowe lub towarzyskie, zjeść pyszny posiłek, zrobić zakupy, iść na wystawę, koncert, do kina, poczytać książkę w cieniu drzewa. Jednocześnie Browar to integralna część Poznania, jedna z jego wizytówek. Współżyjemy z miastem, współtworzymy jego rytm. Stary Browar jest młody duchem, inspiruje, odpowiada na konkretne potrzeby mieszkańców współczesnego miasta: kulturalne, kulinarne, zakupowe, towarzyskie. Mówimy, że jest "trzecim miejscem" najczęściej odwiedzanym po domu i pracy. Wiem, że to więcej niż jedno zdanie (śmiech), ale trudno tak krótko opisać ten wielowymiarowy organizm.

Przesiew kulturalny

Selekcja: Michał Krupski

Sezon letni właśnie się zakończył, a wraz z nim cała seria wydarzeń plenerowych. W tym roku było ich w Poznaniu rekordowo wiele. Jesień też zapowiada się fascynująco. Już w zeszłym roku w tym okresie było sporo koncertów, ale tegoroczny sezon zapowiada się jeszcze mocniej. Nie jesteśmy w stanie wymienić wszystkiego co jest ciekawe, dlatego zachęcamy Was do śledzenia naszej strony internetowej, gdzie znajdziecie pełne uzupełnienie poniższej listy.

1.09 – 31.12 / wystawa

Poznań w miniaturze

z klocków LEGO > Sklep MIMI

Od 1 września do końca roku będziemy mogli podziwiać wystawę „Poznań w miniaturze z klocków LEGO”. Autorem projektu jest Mateusz Wawrowski, który działa pod pseudonimem Mateusz buduje. Wystawi tam około 30 makiet poznańskich budynków i zaprezentuje modele tramwajów z okazji 140-lecia komunikacji miejskiej w Poznaniu. Pierwszego dnia wystawę możemy odwiedzić za darmo. Później bilet będzie kosztować symbolicznego piątką.

7-14.09 / festiwal kultury żydowskiej

Simchat Chajim Festival > różne lokalizacje

Simchat Chajim w języku hebrajskim oznacza „radość życia”. Organizatorzy festiwalu poprzez sztukę chcą rozświetlić zapomniane szczęście i przypomnieć o wielokulturowej przeszłości południowej Wielkopolski. Podczas drugiego tygodnia września będziemy mogli wziąć udział w ponad 20 wydarzeniach: koncertach, wystawach, pokazach filmowych, spektaklach teatralnych, warsztatach czy wykładach – nauczyć się pisać po hebrajsku, poznać tajniki przyrządzania hummusu, posłuchać klezmarskich brzmień czy poszukać śladów dziedzictwa żydowskiego w Koźminie.

10-15.09 / festiwal teatralny

Bliscy Nieznajomi > Teatr Polski

Festiwal Bliscy Nieznajomi od lat prezentował

polską sztukę i teatr. W tym roku zmienia formułę – głównymi bohaterami tegorocznej edycji będą Ukrainki i Ukraińcy. Organizatorzy festiwalu chcą przybliżyć nam kulturę narodowości, która obecnie stanowi ponad 3,5% ludności w Polsce. W programie znajdziemy spektakle teatralne, pokazy filmowe i koncerty. Spotkamy twórców, w których głosy z uwagą wsłuchuje się publiczność Lwowa, Charkowa i Kijowa. Obejrzymy także spektakle z Warszawy i Rzeszowa, które pokazują nasz stosunek do wschodnich sąsiadów.

15.09 niedziela / koncert

Alameda 5 > Dragon

Projekt ten należy wpisać do tak zwanej muzyki ambitnej, która oczywiście nie do każdego przemówi. Ale jeżeli ktoś lubi improwizację, progresywną elektronikę z lat 70 oraz ekstremalne i niernormatywne odmiany jazzu to zdecydowanie powinien sprawdzić co się zadzieje w Dragonie podczas tego wieczoru. Warto też wspomnieć, że członkowie tego zespołu są znani z takich projektów jak Stara Rzeka, T'ien Lai, czy 3moonboys, co może nam zagwarantować muzyczną jakość.

21.09 sobota / festiwal muzyczny

Hip Hop Fever 2 > Hala Arena

Przed nami druga edycja festiwalu Hip Hop Fever, która odbędzie się 21 września w poznańskiej Arenie. Oprócz organizatora, Rycha Peji, na scenie pojawi się z pewnością śmietanka polskiej sceny. Zaproszeni goście to m.in. Lukasyo,

HEMP GRU, Young Igi i wielu innych. W tym roku poznański raper Rychu Peja obchodzi swoje 43 urodziny, możemy Wam obiecać, że będzie się działo w Arenie!

21.09 sobota / cykl imprez

Under The Vibe: NTFO > Schron

Under The Vibe to nowa inicjatywa, która ma na celu organizację undergroundowych wydarzeń muzycznych. Na początek, w poznańskim Schronie, zawitają specjaliści od stonowanych, minimalistycznych tech-housowych brzmień, rumuński duet NTFO. Jest to pierwsza wizyta tego duetu w naszym kraju.

25.09 środa / koncert

Carnival Youth > Próźność

Łotysze z Carnival Youth to jeden z najpopularniejszych zespołów z regionu krajów bałtyckich. Ich twórczość to połączenie chwytliwych melodii i indie rockowej energii, emocjonalnie balansująca pomiędzy młodzieżową melancholią a czystą, niczym nieskrępowaną radością. Od lat prezentują swoje umiejętności na największych showcase'owych festiwalach na całym świecie, od Stanów Zjednoczonych przez Wielką Brytanię, po Niemcy. Występowali już na scenach SXSW, The Great Escape czy Eurosonic, a pod koniec września odwiedzą poznańską Próźność.

4.10 środa / koncert

Ten Typ Mes & Emil Blef > Klub u Bazyla

Mes niedawno skończył RAPERSAMPLERTO-UR, a Blef z sukcesem koncertował po kraju z płytą Przesunięcia. Tym razem Alkopoligamiści łączą siły, aby przetestować odporność kandydatów na szaleńców i zaprezentować przekrojowy materiał z twórczości obu raperów, jaki i legendarnego Flexxip. Wszyscy, którzy do tej pory mieli okazję uczestniczyć w koncertach Mesa, doskonale wiedzą z jaką zderzają się materią i że nie mogą tego przegapić!

5.10 sobota / koncert

Voo Voo > Tama

Koncerty tego zespołu zawsze będą wzbudzać u nas duże emocje, a to za sprawą tego, że nigdy nam się nie znudzą ich występy. Mogą grać nawet po dwa razy w roku u nas. Nie przeszkodzi nam to w kolejnych hipnotyzujących wizytach. Na marcowy koncert, promujący najnowszą płytę, zabrakło biletów dla wszystkich zainteresowanych, a występ na Spring Breaku oczarował festiwalową publiczność. Ponowny koncert jest po prostu potrzebny.

5.10 sobota / koncert

Urodziny Starego Browaru: Nosowska > Park przed Starym Browarem

Chociaż na urodziny to przeważnie jubilat dostaje prezenty, Stary Browar co roku uparcie odwraca ten zwyczaj. Na 16. rocznicę otwarcia poznańskie Centrum przygotowuje wiele niespodzianek. Pierwsza z nich to październikowy koncert Nosowskiej w Parku Starego Browaru. Wstęp na koncert jest bezpłatny.

12.10 sobota / impreza

Anna > Tama

Pochodząca z Brazylii Anna to jedna z najciekawszych postaci młodego pokolenia na klubowej scenie elektronicznej. Jej produkcje grywane są wszędzie - od Panorama Bar po Awakenings, zbierając pochwały od Svena Vätha, Marcela Dettmanna, Chrisa Liebinga, Richiego Hawtina czy Adama Beyera. Równie dobrze Anna radzi sobie za dekami, serwując odbiorcom energiczne i wciągające sety, które wyróżnia niebanalna selekcja.

13.10 niedziela / koncert

New Model Army > Tama

Zespół wraca do Poznania po 3 letniej przerwie. Ostatnio zagrali u Bazyla, który stwierdził, że był to jeden z najlepszych koncertów jaki miał okazję u siebie organizować. Tak doświadczona koncertowo osoba nie rzuca słów na wiatr. Niech to będzie wystarczająca rekomendacja, aby tego dnia zawitać do Tamy. Kapela będzie koncertować promując swoje najnowsze wydawnictwo „From Here”, które ukazało się w wakacje.

15-22.10 / festiwal filmowy

Off Cinema > Centrum Kultury Zamek

Przed nami 23. edycja Międzynarodowego Festiwalu Filmów Dokumentalnych Off Cinema. Trzonem festiwalu są pokazy konkursowe, na których znajdziemy filmy z całego świata. W tym roku po raz pierwszy jury wyłoni zwycięzców w dwóch kategoriach: krótkiego i długiego metrażu. Konkursowi towarzyszą liczne pokazy specjalne, spotkania z twórcami, wystawy o tematyce filmowej, koncerty filmowo-muzyczne, warsztaty filmowe, wykłady i panele dyskusyjne.

24.10 czwartek / koncert

Sóley > Próźność

Sóley, obok Björk, GusGus czy Högniego nazywana jedną z najjaśniejszych gwiazd islandzkiej muzyki, ponownie zagra dla polskiej publiczności! Nadchodzące występy multiinstrumentalistki to okazja do posłuchania jej dobrze znanych numerów, ale też premierowych kompozycji, ponieważ artystka ostatni czas spędziła na nagrywaniu nowych kawałków.

25.10 piątek / koncert

Bandonegro > Aula Artis

W poprzednim numerze Freshmaga mieliście okazję przeczytać wywiad z poznańskim zespołem Bandonegro. Jeżeli nie to koniecznie to nadróbcie! Jest to zespół, który wykonuje tango. Są znani na całym świecie i wypełniają sale koncertowe do ostatniego miejsca. Zapewne podob-

nie będzie tym razem w Auli Artis. Na początku wakacji wydali swoje nowe wydawnictwo „Hola Astor” i będą je promować podczas najbliższych występów.

26.10 sobota / koncert

Archive > MTP2

Archive do Poznania przyjeżdża dosyć często, ale kompletnie nie możemy się dziwić, ponieważ za każdym razem zainteresowanie ich koncertem jest ogromne. Koncerty są niepowtarzalne i każdy z nich zapewnia zupełnie inne doznania. Jednym wspólnym mianownikiem są uginające się nogi podczas wyjścia z Hali MTP2. Tym razem przybędą do nas z okazji 25-lecia swojej działalności, którą będą świętować ukazaniem się nowej płyty.

26.10 sobota / impreza

Circle Of Live: Âme > Tama

Circle Of Live to doświadczenie nieskrępowane żadną formalną strukturą, które zarówno wykonawcom, jak i publiczności pozwala odkrywać granice improwizacji w muzyce elektronicznej. Zainicjowana przez Sebastiana Mullaerta nowa koncepcja serii wydarzeń i wytwórnia płytowa Circle Of Live to hołd złożony spontanicznej improwizacji. W lineupie znaleźli się: Âme live, Sebastian Mullaert oraz VRIL.

27.10 niedziela / koncert

Jazzband Młynarski-Masecki > Aula Artis

Przedwojenny polski jazz usłyszymy na żywo już w październiku. Za sprawą duetu Młynarski-Masecki, którzy zaprosili do koncertowania całą orkiestrę, przeniesiemy się w zupełnie inne czasy. Jazz Band Młynarski-Masecki wydaje drugą płytę. Tym razem artyści postanowili pójść o krok dalej i spełnić swoje wielkie marzenie o prawdziwej jazzowej orkiestrze. Do podstawowego składu, który liczył 7 osób, dodali sekcję skrzypiec oraz trąbki i puzony. W ten sposób powstał 17-sto osobowy zespół o dużo szerszej brzmieniowej palecie.

Poznań z klocków Lego

Wywiad z Mateuszem Wawrowskim

▼
Tekst: Dawid Balcerek

Wszystko zaczęło się, gdy był jeszcze małym dzieckiem. Wówczas nie zdawał sobie sprawy, że zwykła zabawa klockami LEGO przerodzi się w życiową pasję, która doprowadziła go do własnej wystawy, gdzie prezentuje makietę Poznania. Trzeba przyznać, że Mateusz jest dobry w te klocki!

Ile lat już tworzysz, i kiedy zabawa przerodziła się w pasję? Pamiętasz swoje pierwsze autorskie rzeczy?

Buduję od 3 roku życia. Wtedy dostałem pierwszy zestaw LEGO. Nie była to seria Duplo, a Town dla starszych dzieci. Zabawa klockami przerodziła się w pasję blisko 7 lat temu. Stworzyłem wtedy autobus Solaris Urbino 12, a następnie Ikarusa 260.04. Później zacząłem wykonywać modele na zamówienie firm. Jednym z moich zleceń była budowa miniaturowych urządzeń medycznych, np. mammograf dla warszawskiej firmy medycznej. Nie brakowało również zamówień z Poznania. Zbudowałem ponad 30 modeli czytników kart PEKA dla Zarządu Transportu Miejskiego w Poznaniu, lokomotywy i wagoniki Maltanki dla Galerii Malta i MPK Poznań oraz 45 miniaturowych magazynów dla Grupy Amica. Na początku tego roku podjąłem decyzję o stworzeniu własnej wystawy prezentującej miasto, w którym się urodziłem, mieszkam i pracuję.

Wystawa startuje 1 września. Czego możemy się po niej spodziewać?

Zobaczycie 26 makiet najbardziej rozpoznawalnych poznańskich obiektów, m.in. Zamku, Stadionu i Lotniska Ławica. Dodatkowo z okazji przyszłorocznego jubileuszu 140-lecia komunikacji miejskiej w Poznaniu zostanie zaprezentowana makietka tramwajowa, a na niej najnowszy tramwaj Moderus Gamma. Atrakcją wystawy będzie możliwość poprowadzenia

tramwaju z XIX wieku po miniaturowym torowisku.

Na Twojej stronie @mateuszbuduje ta fascynacja miejskim transportem jest bardzo widoczna...

Moim drugim hobby, po klockach, jest komunikacja miejska. W 2016 roku podjąłem decyzję o zostaniu motorniczym. Od tego czasu buduję głównie modele tramwajów z klocków LEGO. Tym samym połączyłem swoje dwie pasje. Od wielu lat kolekcjonuję bilety komunikacji miejskiej. Bilety na wystawę stworzyłem tak, by wyglądały na te znane z komunikacji miejskiej. Dodatkowo zwiedzający będą mogli skasować bilet w starych kasownikach i zobaczyć kolekcję dawnych poznańskich biletów.

Ile trwały i jak przebiegały prace przy makietach? No i najważniejsze: ile klocków wykorzystałeś?

Prace przy makietach zajęły dwa miesiące. Największym problemem były brakujące klocki, które musiałem domawiać. Do realizacji wystawy wykorzystałem kilkadziesiąt tysięcy klocków LEGO. Większość kupiłem, a część wziąłem ze swoich, ponad 20-letnich zbiorów.

Czy udało się zbudować wszystko wg założonego wcześniej planu?

Początkowo planowałem zrobić 30 makiet, ale stwierdziłem, że lepszą liczbą będzie symboliczna, związana z moimi 26. urodzinami przypadającymi w dniu otwarcia wystawy, 1 września. Już w trakcie jej trwania będę budował kolejne modele, również tramwaje. Jestem pewien, że każdy znajdzie coś dla siebie.

Czy miałeś już przyjemność brać udział w takim przedsięwzięciu?



Fot. Mateusz Wawrowski

Nie jest to mój pierwszy raz. W miejscu wystawy „Poznań w miniaturze z klocków LEGO” od 4 lat istnieje wystawa o seriach i ogólnie wartym obejrzenia świecie klocków LEGO. W związku z tą wystawą kilka moich modeli było już prezentowanych, jak np. model wozu strażackiego z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 7 z Poznania. W zeszłym roku dzięki współpracy z Bramą Poznania stworzyłem makietę na wystawę „Z klocków. Jak poukładać miasto?”. Była to ciekawa praca, przygotowałem fronty, takich obiektów jak: Biblioteka Raczyńskich, Pałac Mielżyńskich, Kościoła NMP (in Summo) z Ostrowa Tumskiego oraz makietę Cytadeli i poznańskich Alf.

Czy jest w Poznaniu jakaś społeczność czy środowisko dzielące Twoją pasję? Wiem, że kiedyś jedna ekipa z Poznania zrekonstruowała Bitwę pod Grunwaldem i wystawiła ją na dużej imprezie w Krakowie.

Czyby Poznań przodował w LEGO na tle innych polskich miast?

Jest dużo młodych osób budujących z klocków LEGO. Osobiście znam osoby nagrywające videoblogi i przygotowujące recenzje produktów LEGO. W Krakowie istnieje wystawa prezentująca historię Polski. Będę się starał, by moja wystawa stała się nową atrakcją turystyczną Poznania.

Czy masz jakieś marzenia lub plany na następne konstrukcje?

Moim marzeniem jest zbudowanie obecnie eksploatowanych poznańskich tramwajów. Chciałbym to zrobić do 31 lipca 2020 roku, gdyż wtedy przypada jubileusz 140-lecia komunikacji miejskiej w Poznaniu. Dodatkowo chciałbym odwzorować z klocków LEGO jedną z tras tramwajowych. Tak, by osoby odwiedzające wystawę, mogły poprowadzić przeróżne miniaturowe tramwaje po długim odcinku torów, a nie tylko po pętli. Poza tym planuję się wybrać do Legolandu, ale to jak podrośnie mój synek.

„Czasami za dużo oczekujemy od zabawek”

Wywiad z Pauliną Jarysz, kolekcjonerką lalek Barbie

▼
Tekst: Joanna Hała

Barbie tak naprawdę nazywa się Barbara Millicent Roberts. Urodziła się 60 lat temu w stanie Wisconsin – od tego czasu ponad 160 razy zmieniała zawody, brała udział w wielu akcjach charytatywnych i była ambasadorką ONZ. O historii kultowej lalki i związanych z nią kontrowersjach opowiada poznańska kolekcjonerka Paulina Jarysz, która w swojej kolekcji ma ponad 400 lalek Barbie.

Co sprawiło, że Barbie stała się takim fenomenem?

Przed powstaniem pierwszej Barbie w 1959 roku nie było pomysłu na to, by dzieci bawiły się lalkami mającymi postać dorosłej kobiety. Wcześniej ograniczały się raczej do bobasów lub prymitywnej formy wycinanek, które można było prowizorycznie przebierać. Co istotne, Barbie od początku pokazywała dziewczynkom, że mogą decydować o swojej przyszłości – stać się lekarkami lub astronautkami. Myślę jednak, że Barbie nie sprzedałaby się tak dobrze, gdyby nie Ruth Handler, założycielka firmy Mattel, która zainwestowała wiele pieniędzy w reklamę. W tym między innymi w przeznaczony dla dzieci program telewizyjny Klub Myszki Mickey, który dał Barbie wielki rozgłos.

Powiedziałaś kiedyś, że według ciebie Barbie jest lustrem społeczeństwa. Możesz rozwinąć tę wypowiedź?

Prosty przykład – na samym początku swojej kariery Barbie była pielęgniarką. Dopiero później została chirurgiem, ilustrując zmianę w możli-

wościach zawodowych kobiet. Kariera lalki inspirowała dzieci – przykładowo, w 1965 roku została astronautką. To cztery lata przed tym jak pierwszy mężczyzna postawił swoją nogę na Księżycu! Kiedyś chciałam napisać esej o tytule „Barbie a Zimna Wojna”, ponieważ to, jakie lalki wtedy powstawały, pokazuje bardzo dokładnie, co się działo z amerykańskim społeczeństwem. Jako obywatelka Stanów Zjednoczonych Barbie uczestniczyła w najważniejszych wydarzeniach związanych z historią kraju, w tym m. in. w Pustynnej Burzy. Posiada wszystko co człowiek zapatrzony w USA chciałby w niej zobaczyć.

Jednak Barbie wciąż wzbudza duże kontrowersje. Jednym z najpopularniejszych zarzutów jest to, że promuje fałszywy kanon piękna.

Barbie nie odwołuje się do nienaturalnych wzorców, jak może nam się wydawać! Przykładowo - często problemem dla krytyków jest jej wąska talia. Źródła należy dopatrywać się w rozwoju techniki. W latach 50-tych nie posługiwano się w produkcji ubrań rzepem, a zatrzaskami. Aby sukienka wyglądała dobrze na lalce, należało konstrukcyjnie zwęzić talię. Rozpatrywałabym „ciało” po prostu w kategorii figurki, a nie wzorca. Czasami za dużo oczekujemy od zabawek. One nie mają tłumaczyć całego świata, tylko być małym nośnikiem pewnych idei.

A co powiesz o kontekście wykluczeń w uniwersum tej postaci? Czy spotkamy Barbie niepełnosprawną?



Fot. Sylwia Klaczyńska

Pierwszą niepełnosprawną lalką była jeżdżąca na wózku inwalidzkim Becky – to był 1997 rok. Kiedy próbowano wsadzić ją do wymarzonego domku, okazało się, że jest to niemożliwe. Wózek nie pasował. Wywołało to wielki kryzys PR-owy. W tym roku pojawiła się Barbie w wózku inwalidzkim – dołączono do niej nawet specjalny podest.

Jaką rolę pełnią mężczyźni w świecie Barbie?

Ken zawsze pełnił dla niej rolę nowej torebki. Ona ma 160 zawodów, wiele pasji, angażuje się w akcje charytatywne, była ambasadorką ONZ, współpracuje z gwiazdami. Ken w tym czasie był modelem, baristą, ratownikiem i... w zeszłym roku zrobił po raz pierwszy pranie. Głównym zadaniem Kena jest dotrzymywanie kroku Barbie.

Na rynku jest wiele lalek - kogo Barbie interesuje w Polsce najbardziej? Kolekcjonerów czy dzieci?

Rynek kolekcjonerów w Polsce jest mały – to fajna społeczność, która lubi zrobić coś hobbyistyczne. Często mamy zaczynając same szyc ubranka, po czym zaczyna im się to podobać. Zyskują dzięki temu nowe pole do kontaktu z dzieckiem i dobrze się w tym odnajdują. Nie ukrywajmy - w dzieciństwie wielu dorosłych nie miało ładnych, kolorowych zabawek. Dlatego teraz wielu z nich kolekcjonuje je z sentymentu.

Dobrze, to teraz się przyznaj! Ile lalek liczy twoja kolekcja?

Więcej niż 400! I choć bardzo cenię ludzi, którzy żyją w minimalizmie, jestem osobą, która najchętniej wypełniłaby swoimi kolekcjami nawet pięć mieszkań. Na razie mam dużą przestrzeń (legendarny adres na Zamkowej – JH), dlatego mogę sobie pozwolić na takie zbiory.

Ile kolekcjonerzy tacy jak ty potrafią wydać na Barbie?

Najdroższa Barbie osiągnęła kwotę zawrotnych setek tysięcy dolarów, ale wynikało to z tego, że miała wielki brylant w swoim ubraniu. Kwoty można mnożyć w prosty sposób - dodając drogie atrybuty. Oczywiście jednym z najdroższych modeli kolekcjonerskich jest pierwsza Barbie. Lalki stają się drogie przez upływ czasu lub kontrowersje. Dobrym przykładem jest ciężarna Midge z 2003 roku, której magnetyczny brzuch można odczepić.

Dlaczego była kontrowersyjna?

Uznano, że Midge jest za młoda na ciążę i dodatkowo wielkie poruszenie wzbudziło to, że nie ma obrączki. Reakcja Mattel nie była odważna, po prostu wycofali model ze sprzedaży i dodali jej pierścienek, co ostatecznie również nie spodobało się niektórym środowiskom i lalki były wprost zrzucane z półek w Walmarcie. Modele w pudełku, a tym bardziej bez pierścienka, osiągają teraz absolutnie zawrotne kwoty!

Fascynuje Cię aspekt modowy Barbie?

W latach 80-tych odbyła się pierwsza współpraca Barbie z projektantem, Oscarem de la Renta. Szyją dla niej często osoby, które projektują stroje sceniczne dla wielkich gwiazd – to nie prêt-à-porter, a haute couture. Barbie jest bardzo wdzięczną modelką, bo nie boli jej ukłucie szpilki, a w jej wymiarach wszystko dobrze wygląda.

Niedawno byłaś kuratorką swojej pierwszej wystawy na temat Barbie.

Jak czułaś się w roli tej roli?

Nie postrzegam się jako kuratorki – raczej wspominam czas montowania wystawy jako dobrą zabawę. Pokazałam kilka starszych, bardzo cennych dla mnie modeli, jak na przykład Bubble Cut z 1963 roku, którą kupiłam w Paryżu. Staralam się pokazać przekrojowo historię Barbie, jednak pamiętałam o tym, że wystawa była skierowana do dzieci. Nie chciałam odpowiadać na często pojawiające się pytania. Np. czy barbie jest nośnikiem kultury, czy to relikwii patriarchatu, czy jest szkodliwym wzorcem. Bardziej chodziło mi o to, by podkreślić jej moc inspirowania. Barbie przypomina przecież cały czas o ważnych kwestiach społecznych - wyszło kilka modeli ozdobionych „różową wstążką”, które pokazywały zagrożenie rakiem piersi i wskazywały na konieczność badań.

Jest aktywna ekologicznie? Katastrofa klimatyczna to jeden z najważniejszych tematów tego roku.

Nie do końca, choć pojawiła się w tym roku w serii National Geographic, gdzie obserwuje zwierzęta. Jest też pszczelarzką. Można więc uznać, że jest to lekkie wprowadzenie do tematów ekologicznych. Barbie jeszcze nie sortuje śmieci, ale już widać, że ma to już na myśli!

UPCOMING EVENTS
AUTUMN 2019

31 08 | OPENING
STEFANO NOFERINI

06 09
ZAMILSKA / DAMON WILD

07 09
TYLKO POLSKIE TECHNO

14 09 | 2ND ANNIVERSARY
STEVE BUG

20 09 | MONOTEISM #9
FÜNFTE STRASSE

21 09
CARLO LIO

27 09
TOMMY FOUR SEVEN

04 10
BEN RAU

05 10
MARK REEVE

11 10 | XV URODZINY MUNO
CATZ 'N DOGZ

12 10
ANNA

18 10
ANCIENT METHODS

19 10
WEISS VIDEO ORCHESTRA

25 10
POLO HOUSE

26 10 | WIR #6: CIRCLE OF LIVE
ÂME LIVE / SEBASTIAN MULLAERT / VRIL

31 10 | HALLOWEEN
DJ RUSH

02 11
FEELAZ 2.0 ALL NIGHT LONG

08 11
RAXON

09 11 | SVEN MARQUARDT'S EXHIBITION
PRURIENT LIVE

10 11
OLIVER KOLETZKI

15 11 | WIR # 7
RECONDITE LIVE / KEVIN DE VRIES

16 11 | RITUALIS #9
PETER VAN HOESEN

22 11 | ACID PLANT
SURGEON

23 11
TOM PALASH B-DAY PARTY

29 11
BOXIA

30 11
KIASMOS DJ SET / STIMMING LIVE

06 12
KOBOSIL

07 12
KOMITET OBRONY DISCO

13 12 | WIR # 8
MARCEL DETTMANN

14 12
TYLKO POLSKIE TECHNO

20 12
BAMBOUNOU / FRANCOIS X

& MORE



fritz-kola[®]
dużo dużo kofeiny